Redakcja Tel. 128-28, 102-22 Administracja Tel. 122-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów [illegible] jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 26. Łódź, sobota, 26 stycznia 1935 r.

Wielka korektura historyczna.

Trwała przyjaźń polsko-niemiecka jest celem obecnego ustroju Rzeszy.

SENSACYJNY WYWIAD KANCLERZA HITLERA.

BERLIN, 26. 1. — Dzisiejsza „Gazeta Polska zamieściła z okazji rocznicy zawarcia traktatu z Niemcami sensacyjny wywiad z kanclerzem Rzeszy, Hitlerem, z którego ważniejsze wyjątki poniżej przytaczamy:

„Zapoczątkowana przez nas polityka szanowania sąsiadujących z nami obcych narodów jest w najwyższym stopniu wyrazem dorobku myślowego naszego ruchu, a zatem jest naszem najgłębszem przekonaniem. Nie myślimy kontynuować błędów popełnionych w przeszłych stuleciach. Jednym z wyrazów tej naszej woli jest usiłowanie nowego ukształtowania stosunków pomiędzy narodem niemieckim i polskim. Wszak praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawdę wartościowych elementów albo wcale nie można wynarodowić, albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli.

WALKA Z DYNASTYCZNYM EGOIZMEM.

— Państwo narodowo socjalistyczne jest państwem jednolitem, to znaczy stwierdza i ustala tę jedyną suwerenność, której wyrazem jest cały naród. W tym celu usuniemy wszystko, co ludzie sztucznie stworzyli, ale uszanujemy wszystko, co jest naturalne. Nie zamierzamy wcale sztucznie przy też w sposób gwałtowny znosić czy uchylać właściwości poszczególnych szczepów naszego narodu. Są one bowiem jego częściami składowemi. One warunkują nasze bogate, kulturalne życie wewnętrzne. Wypleniemy jednak bezwzględnie wszelkie zjawiska, powstałe w najbardziej smutnych czasach dynastycznego egoizmu, a które okazały się w naszym narodzie czynnikami wewnętrznego rozdarcia. Celowy podział Rzeszy według zasad korzystnych dla wszystkich części naszego narodu, będzie niejako końcowym rezultatem naszych wysiłków

WYZWOLENIE CHŁOPA I ROLNIKA.

Urzeczywistnianie celów ruchu narodowo-socjalistycznego prowadzi do absolutnej jedności między partją a Państwem. To też jej program z czasem będzie urzeczywistniony, a wówczas, po realizacji zadań bojowych partji, można będzie uważać jej cel za osiągnięty.

— Nasza polityka gospodarcza postawiła sobie cały szereg wielkich zadań, ale nasze najbliższe prace są nam wyznaczone przez ogólną sytuację, jaką zastaliśmy. A więc mieliśmy 6 i pół milj. bezrobotnych, stojący w obliczu zupełnej ruiny stan chłopski, oraz całkowicie rozbity i wyniszczony stan średni. To katastrofalne położenie zmusiło nas do podjęcia odnośnych środków zapobiegawczych. Już dzisiaj z dumą możemy stwierdzić wyniki naszej działalności. Wszystkie wskaźniki życia gospodarczego wzrastają i wykazują stan korzystnej ewolucji. Najistotniejszem jest jednak, iż udało się nam szczęśliwie ożywić tkwiącą w naszym narodzie gotowość do czynu, do decyzji, do radosnej pracy. Istotną dla każdej owocnej polityki gospodarczej inicjatywę prywatną uwolniliśmy z krępujących więzów, nałożonych na nią przez poprzednie rządy. Dzięki nowemu, z wielkim rozmachem ustalonemu ładowi, zarówno rolnictwo jak i przemysł odzyskały swą żywotność. Miljonom robotników zapewniliśmy pracę, a tem samem Państwu daliśmy niezawodne podpory jego narodowego istnienia. Nasze przyszłe zadania będą kontynuacją prac już dokonanych.

PAKTY MIĘDZYNARODOWE.

Nie mogę dziś wypowiadać się publicznie w przedmiocie różnych proponowanych paktów, albowiem dyskusja, częściowa zresztą, dopiero się w tym przedmiocie zaczęła. Ale jedno zawsze muszę powtarzać: 1) Niemcy chcą żyć w spokoju ze wszystkimi sąsiadami i są gotowe, w sposób jaknajbardziej pełny, zgodzić się na wszystko, co w tej mierze okaże się potrzebne; 2) Niemcy już nigdy więcej nie zrezygnują ze swego równouprawnienia; 3) Pod pojęciem współpracy międzynarodowej nie możemy rozumieć przyjmowania na siebie nieprzejrzystych zobowiązań z takiemi konsekwencjami, że w końcu, ze względu na interesy narodowe Niemiec, mogłyby one tam nas zaprowadzić, dokąd my z własnej woli wcale iść nie chcemy, a mianowicie do wojny.

CZY NIEMCY WRÓCĄ DO LIGI?

— Wystąpiliśmy z Ligi Narodów wskutek niedotrzymania należnego nam i zapewnionego już uprawnienia. W przyszłości wcale nie zamierzamy raz jeszcze targować się w ramach L. Nar. o to równouprawnienie, Jesteśmy zdecydowani nie powracać do żadnego związku międzynarodowego zanim nie otrzymamy pełnych praw.

POŻEGNALNE SŁOWA KANCLERZA.

— Cieszy mnie bardzo, iż mogę obecnie, po roku na nowo kształtujących się stosunków niemiecko - polskich spojrzeć wstecz na owocność tego rozwoju. Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy mianowicie błędną opinję, jakoby między obu narodami stale i zawsze istniał stan wrogi jako pewien rodzaj dziedziczności. Sądzę, iż jest wprost przeciwnie: mimo wszelkich trudności istniejących pomiędzy obu narodami, są one w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej zobowiązane do szczerej współpracy.

Ustrój narodowo - socjalistyczny w Niemczech nie zaniecha niczego, co może się przyczynić do rozwoju tej współpracy i do przemienienia jej powoli w trwałą przyjaźń Dzień dzisiejszy szczególnie mnie uprawnia do wiary w urzeczywistnienie naszego pragnienia.

Fara Witoldowa.



Fara Witoldowa w Grodnie została przebudowana i służy obecnie jako kościół garnizonowy.

54 lata w służbie czterech papieży.

Zgon dziekana służby pałacowej w Watykanie

Miasto Watykańskie, 26 stycznia.

W Watykanie zmarł Franciszek Seneca, dziekan służby pałacowej Watykanu czynny od 54 lat w służbie czterech papieży: Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI. Zmarły posiadał wiele pamiątek po zmarłych papieżach, zwłaszcza po Leonie XIII, m. in. dokładną miniaturową reprodukcję apartamentu zajmowanego przez Leona XIII z kopią całkowitego jego urządzenia.

Złodziej kolejowy z maturą.

Krzyk w pociągu Warszawa — Katowice.

Sosnowiec, 26.1. W pociągu Warszawa—Katowice, ujęto złodzieja, który ze względu na swoją przeszłość, zasługuje na specjalną uwagę. Jest to 29 letni Wacław Żłobek z Kalinowszczyzny, pod Lublinem osobnik bardzo inteligentny który ukończył gimnazjum, a przytem odznaczający się niesłychanym sprytem.

Pod Ząbkowicami, gdy pociąg warszawski ruszał w stronę Sosnowca z przedziału III klasy rozległ się nagle przeraźliwy krzyk, a za chwilę z pędzącego pociągu wyskoczył jakiś osobnik i zniknął w mrokach nocy.

Zaalarmowana obsługa pociągu zbiegła się, a słysząc rozpaczającą Ślązaczkę, której skradziono torebkę z grubszą gotówką, zatrzymała pociąg i zarządziła pościg za zbiegłym złodziejem.

Sprawcy, który w pośpiechu zostawił w przedziale palto i kapelusz, nie zdołano jednak ująć.

Gdy pociąg przybył na stację do Sosnowca, na dachu wagonu znaleziono skradzioną torebkę, jednak bez pieniędzy.

Przypadek pomógł policji, bo w dwa dni potem w tym samym pociągu, jadącym jednak do Warszawy, pasażer żyd poznał złodzieja i z pomocą swych współwyznawców obezwładnił go, oddając go w ręce władz.

Sprowadzony do Sosnowca, złodziej oświadczył, że nazywa się Wacław Żłobek, opowiedział przytem dzieje swego życia, pełnego przygód i niesamowitych przejść.

Żłobek chodził do gimnazjum, a będąc uzdolnionym, uczył się b. dobrze. W ósmej klasie poznaje on przystojną kobietę z półświatka, w której kocha się bez pamięci.

Dla niej popełnia pierwsze oszustwa i kradzieże, za co zostaje zwolniony ze szkoły. Miał on zostać prawnikiem, jednak plany jego zostały pogrzebane i coraz bardziej stacza się w bagno.

W Lublinie organizuje bandę złodziei, a gdy banda została rozbita, a członkowie aresztowani, Żłobek ucieka i przenosi się do Łodzi, a potem do Radomia.

Nieznajomym panem zajmują się wreszcie bliżej władze śledcze i Żłobek zostaje zdemaskowany i skazany na 7 lat więzienia, jednak karę zmniejszono mu do 3 lat.

Gdy opuścił więzienie, zamierzał wyjechać do Zagłębia i tu rozpocząć dalszą „działalność". Na samym początku jednak doznał niepowodzenia.

Trzeba dodać, że Żłobek zna obce języki i grasował przeważnie w pociągach międzynarodowych. Notowany on jest w kronikach policyjnych kilku państw.

Przyszła królowa zakochała się w swoim poddanym.

Tajemnica odkładanych zaręczyn ks. Juljanny.

Londyn, 26. 1. — „Daily Express" donosi z Holandji o pogłoskach, obiegających na temat przyszłego małżeństwa księżniczki Juljanny. Jak wiadomo, księżniczka kilkakrotnie miała już wychodzić zamąż i tak rok temu półoficjalnie zapowiedziane były jej zaręczyny z ks. Bertilem szwedzkim, a niedawno temu znów prasa doniosła o zaręczynach księżniczki z księciem meklembursko-szweryńskim. Wobec częstych jednak projektów matrymonjalnych dziedziczki tronu nassalskiego, wszystkie te wiadomości wzbudzają podejrzenie.

Obecnie w Holandji krążą pogłoski o wzajemnej miłości księżniczki do pewnego oficera kawalerji, barona van Hardenbroek, syna wyższego oficera kawalerji, który ostatnio stale asystował księżniczce.

Wkońcu królowa Wilhelmina wysłała młodego oficera w dłuższą podróż „urzędową".

Jak mówią w Hadze, księżniczka Juljanna zamierza mimo wszystko poślubić barona van Hardenbroek.

„KRÓL ZŁODZIEI" W ROLI WARJATA.

„Lokator" więzienia łódzkiego przed sądem w Toruniu.

Toruń, 26.1 Sąd grodzki w Toruniu rozpatrywał 12 spraw karnych przeciwko Aleksandrowi Lejerowi, znanemu przez świat przestępczy „Królowi złodziei" i jego szajce, która w 1933 r. dokonała 20 włamań przeważnie do składów spożywczych w okolicy Torunia.

Sprytny i zuchwały herszt złodziei Lejer był przez dłuższy czas nieuchwytny i kiedy został wreszcie ujęty, zdołał zbiec i w dalszym ciągu prowadził swój niecny proceder na innym terenie. Po dłuższych obserwacjach policja przychwyciła Lejera i od tego czasu przebywa on w więzieniu, gdzie udaje warjata.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Aleksander Lejer, znajdujący się w więzieniu w Łodzi, brat jego Bernard Lejer, Rudolf Jancew Wład. Łubkowski i Henryk Więckowski.

Ze względu na to, że główny oskarżony Lejer udaje warjata, sąd powołał na rozprawę lekarzy psychjatrów: dr. Bogusławskiego i dr. Skowrońskiego, celem zbadania jego stanu umysłowego. Lekarze zbadali dokładnie „króla złodziei" i na mocy orzeczenia, sąd postanowił odroczyć termin rozprawy i Lejera przekazać na obserwację.

Czy Lejer rzeczywiście zwarjował, czy też udaje warjata dlatego, aby za swoje sprawki kryminalne uniknąć kary długich lat więzienia, wykaże się w zakładzie psychjatrycznym.

Otwarcie nowego oddziału P.K.O. w Warszawie



Na Pradze przy ul. Targowej 70 odbyło się poświęcenie i uruchomienie nowego oddziału P.K.O. Na zdjęciu — fasada nowego P.K.O.

Dolar 5.29

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w płac. 5,29 dolar złoty w żądaniu 8.92 w placeniu 8,91; funt angielski w żądaniu 26,25 w płaceniu 26.15; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,99; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,29.

Kasy kolejowe przyjmować będą bony funduszu inwestycyjnego.

Warszawa, 26. 1. — Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie w sprawie przyjmowania przez kolejowe kasy biletowe bonów Funduszu Inwestycyjnego. W myśl zarządzenia bony przyjmowane będą tylko w siedzibach dyrekcyj kolejowych, t. j. w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Katowicach, Wilnie, Radomiu, Toruniu i Poznaniu. Wpłaty za bilety w bonach Funduszu Inwestycyjnego przyjmować będą mogły jedynie kasy biletowe dla pociągów dalekobieżnych, z wyłączeniem kas biletowych dla ruchu podmiejskiego. Opłaty za przewozy przyjmować będą kasy towarowe bez ograniczeń. Zarówno w kasach biletowych, jak i towarowych wydawanie reszty z bonów w gotówce zasadniczo nie winno być stosowane, ze względów praktycznych jednak dozwolone jest wydawanie reszty z wysokości 2 do 3 zł. dla każdego odcinka. Również wszelkie wpłaty firmom i przedsiębiorcom przez kasy stacyjne i kasę główną uskuteczniane będą conajmniej w 10 proc. bonami Funduszu Inwestycyjnego.

Bony przyjmowane będą przez kasy kolejowe w wymienionych miejscowościach od 1 lutego rb.

Zięć szpadlem zabił teścia.

Ostra sprzeczka przy stole.

STANISŁAWÓW 26.1.

W czasie wieczerzy doszło między Teodorem Zarzyckim a jego zięciem Tatarynem — do sprzeczki, w czasie której Tataryn znieważył Zarzyckiego. Wówczas Zarzycki uderzył swego zięcia łyżką po głowie.

Tataryn porwał za stojący w rogu izby szpadel i pobił nim tak silnie swego teścia, że ten wskutek odniesionych ran zmarł.

Policja aresztowała zabójcę i odstawiła do stanisławowskiego więzienia.

PO WYROKU

w procesie członków Str. Narodowego.

ŁÓDŹ, 26. 1. — Wczoraj po południu „Echo" wydało dodatek nadzwyczajny z treścią wyroku w procesie 19 członków Stronnictwa Narodowego, który został dosłownie rozchwytany.

Jak z tego dodatku wiadomo, 12 oskarżonych, mianowicie: adw. Kazimierz Kowalski, Leon Grzegorzak, Aleksander Stolarek, Stefan Podgórski, Czesław Chojnacki, Antoni Czernik, Aleksander Pawłowski, Kazimierz Patora, Wincenty Kożuchowski, Władysław Meller, Tadeusz Warchoł i Marjan Krajewski zostali przez Sąd uniewinnieni. — Siedmiu oskarżonych skazano.

Najwyższy wymiar kary otrzymał osk. Konarzewski Henryk, bo 2 i pół roku więzienia oraz 200 zł. grzywny. Kara została mu wymierzona z art. 154, 155 i 170 K. K. Artykuł pierwszy mówi o nawoływaniu do popełnienia przestępstwa lub jego pochwalaniu, drugi o rozpowszechnianiu,, sporządzaniu druków nielegalnej treści, a trzeci o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny.

Jak wiadomo Konarzewski został przyłapany przy przewozie ulotek z Warszawy, gdzie je w tajemnicy drukował. Zresztą przyznał się do tego czynu.

Dwa lata więzienia wymierzył sąd Szczęsnemu Ryszardowi z art. 154, który mówi: „Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwala, podlega karze do lat 5".

Rok i 10 miesięcy otrzymał z tego. artykułu **Hałaj Zygmunt.**

Kierski Feliks został skazany na rok więzienia za druk ulotek.

10 miesięcy więzienia wymierzono Laskowskiemu Franciszkowi z art. 154.

Robakowski Stefan i Kożuchowska Helena skazani zostali każdy na 1 rok aresztu z art. 174, objętego rozdziałem przestępstw przeciwko uczuciom religijnym. Wiadomo, że tu chodziło o awanturnicze zachowanie się oskarżonych podczas nabożeństwa w katedrze w dniu 3-maja.

W motywach Sąd zaznaczył, iż ze względu na niski poziom inteligencji oraz chwiejne zeznania dwóch głównych świadków oskarżenia, konfidentów Krzymuskiego i Zaborowskiego Sąd dał wiarę ich zeznaniom tylko w odniesieniu do momentów, popartych dowodami rzeczowemi.

Znamienne w wyroku jest to, iż odpadł całkowicie art. 165 K. K., traktujący o konspiracji (tajny związek) wobec władzy państwowej, a z którego oskarżonych było 12 osób.

Obrońcy skazanych zapowiedzieli wniesienie apelacji.

Sala i oskarżeni, których uniewinniono, przyjęli wyrok z zadowoleniem.

Wyrok uniewinniający radnych ma duże znaczenie dla składu i pracy Rady Miejskiej.

---

40 podoficerów na praktyce ..

Po ukończeniu obejmą posady w kancelarjach sądowych

Z Krakowa donoszą:

W apelacji krakowskiej odbywa praktykę 40 wojskowych służby czynnej którzy po złożeniu odpowiedniego egzaminu mają objąć stanowiska

w kancelarjach sądowych.

Są to podoficerowie którzy nie mają jeszcze praw emerytury, a którym stan zdrowia nie pozwala na pełnienie czynnej służby. W Sądzie Grodzkim w Krakowie odbywa już taką praktykę 8 kandydatów.

—:—

Po 6-cio miesięcznem niewidzeniu się

mąż zastrzelił żonę.

Z Grodna donoszą:

Rodzina Mikołajczyków we wsi Suwaki gm. Gudziewicze pow. grodzieńskiego przeżyła wielką tragedję spowodowaną niesnaskami rodzinnemi. Córka Benedykta Mikołajczyka wyszła zamąż za Mikołają Kuczuka, wróciła jednak po krótkiem pożyciu małżeńskiem do domu rodzicielskiego. Kuczuk po 6-cio miesięcznem niewidzeniu się z żoną

przybył do mieszkania

w którem znajdowała się jego żona, — Wywiązała się kłótnia z żoną jej ojcem i synem, która przemieniła się w bójkę. Kuczuk dobył rewolweru i zastrzelił swoją żonę. Wasylinę. liczącą lat 25. Obecni rzucili się na Kuczuka i ciężko go pobili.

Syn zarąbał siekierą matke.

Namowy zbrodniczej synowej.

Ze Stanisławowa donoszą:

Iwan Hańczak ożenił się ubiegłego roku z Katarzyną Chmielowską mimo sprzeciwu swojej matki. Po kilku tygodniach zwrócił się do rodziców z prośbą by mu przypisali należną mu część majątku. Rodzice, a w szczególności matka

sprzeciwiali się temu.

Z tego powodu powstawały między synem a matką ustawiczne sprzeczki. Podbuntowany przez swoją żonę Hańczak postanowił zamordować swoją matkę. W tym celu wybrał się Hańczak z żoną do domu rodziców. Po drodze spotkał matkę i w czasie gwałtownej sprzeczki Hańczak siekierą wspólnie z żoną

zamordowali starą matkę.

Po dokonaniu morderstwa ukryli trupa i wrócili do domu. Wszczęte śledztwo doprowadziło do ujawnienia morderców których aresztowano.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Moskwie zmarł wiceprezes Rady Komisarzy Ludowych Walerjan Kujbyszew.

(—) Sejm fiński obraduje nadal bez przerwy. Posiedzenie potrwa jeszcze kilka dni, ponieważ do głosu zapisanych jest jeszcze około 50 posłów.

(—) Na froncie chińsko - japońskim panował wczoraj spokój.

(—) Z okazji przypadającej na dzień 26 b. m. pierwszej rocznicy podpisania polsko - niemieckiej deklaracji o nieagresji, prasa niemiecka ogłasza historyczną doniosłość tego wydarzenia.

(—) U brzegów Ameryki zatonął statek „Mohawk", który zderzył się ze statkiem norweskim „Talisman". 115 osób uratowano, 3 zginęły, o 40 niema wiadomości.

(—) Wczoraj przez Prusy Wschodnie przybył do Białowieży min. Goering na zaproszenie Prezydenta Rzplitej. Prawdopodobnie z polowania min. Goering incognito zatrzyma się dwa dni w Warszawie.

(—) Sąd marszałkowski potępił posła Jana Brodackiego (Str. Ludowe), jako uchybiające godności poselskiej. Jest to epilog niedozwolonych afer parcelacyjnych.

(—) Komisja budżetowa przyjęła wczoraj budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

(—) Klub Narodowy zażądał od marszałka Sejmu, powołując się na regulamin Sejmowy, umieszczenia na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu dyskusji nad interpelacją i odpowiedzią premjera Kozłowskiego w sprawie Berezy.

(—) W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagr., na którem min. Beck wygłosi expose Ścisła data posiedzenia komisji uzależniona jest od przebiegu prac parlamentu.

(—) Przed sądem lwowskim toczył się proces przeciwko Reginie Greifowej, oskarżonej o to, że z litości podała w czekoladce truciznę nieuleczalnie choremu dziecku. Po rozprawie, która obfitowała w dramatyczne momenty, sąd wydał wyrok, mocą którego Greifowa skazana została na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

CZTERY OFIARY KIEROWNIKA FABRYKI

Dalsze szczegóły sensacyjnej afery trucicielskiej

Sosnowiec 26,1 Niespodziewane aresztowanie Pawła Grzeszolskiego, kierownika działu sprzedaży fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu, pod zarzutem wytrucia swej rodziny, o czem onegdaj pisaliśmy, wywołało w Sosnowcu olbrzymie wprost wrażenie.

Ze względu na zajmowane stanowisko, jest to osobistość ogólnie znana, to też wiadomość o aresztowaniu była prawdziwą bombą.

Jak nagłem było aresztowanie, świadczy fakt, że nawet żona Grzeszolskiego (G. niedawno ożenił się powtórnie) nic nie wiedziała.

Szczegóły śledztwa są wprost rewelacyjne, jednak nie możemy ich narazie zdradzić.

Jak się dowiadujemy, w roku 1934 zmarła również w tajemniczych okolicznościach służąca Grzeszolskiego, a więc w ciągu niespełna dwóch lat aż cztery osoby padły ofiarą

wyrafinowanego zamachu.

W kilka zaledwie miesięcy po pogrzebie ostatniego członka swej rodziny, „okryty żałobą" Grzeszolski, zawarł nowy związek małżeński i wyprowadził się z Sosnowca do Będzina.

Osobę Grzeszolskiego charakteryzu… najlepiej stosunki z rodziną swej zm… łej żony, oraz z kolegami pracy.

Rodzina pierwszej żony Grzeszolsk… go, mając jakieś niejasne podejrzen… oskarżyła go o zbrodnię. Wtedy oskar… ny, opierając się na wynikach pierw… nego śledztwa, wytacza proces sw… szwagierce za zniesławienie i uzysk… wyrok zasądzający. Oskarżona bowi… nie mogła mu niczego udowodnić.

W fabryce, gdzie pracuje Grzeszol… oskarżył on swego szefa Bolesław… Szczęsnego o kontakt i szpiegostwo … rzecz konkurencyjnych firm; w rezu… cie czego Szczęsny pozbawiony zos… pracy, a Grzeszolski

zajął jego miejsce.

Szczęsny, który pracował u Hulczy… skiego około 30 lat i zwolniony zos… bez żadnego odszkodowania, wniósł sk… gę przeciwko Grzeszolskiemu o oszcz… stwo. Sprawa przeszła wszystkie inst… cje i sąd skazał Grzeszólskiego na 3 m… siące aresztu, zawieszając mu wykon… nie kary. Szczęsny jednak nie otrzym… posady.

Przypuszczać należy, że obecnie po… kończeniu dochodzenia przeciwko Gr… szolskiemu, nastąpi rewizja procesów.

Skarb w starym płaszczu

Rozpacz oszczędnego pracownika.

Z Wilna donoszą:

Przy ul. Zawalnej 11, zajmuje mieszkanie rodzina Kantorowiczów. Przy rodzinie tej zamieszkuje w charakterze sublokatora niejaki Lipiński. Pan Lipiński trzymając się zdrowej zasady oszczędzania na „czarną godzinę" nie uważał jednak za wskazane

lokować oszczędności w PKO.

Poprostu chował pieniądze w bocznej ki… szeni wiszącego w szafie starego płasz… gospodarza mieszkania.

Wczoraj w czasie nieobecności dom… ników zgłosiły się do Kantorowiczów dw… przekupki starych ubrań i zaproponow… Kantorowiczowej kupno bezużytecznych … czy. Oszczędna gosposia skorzystała z … propozycji i sprzedała przekupkom szer… starych ubrań, a w tej liczbie i

płaszcz swego męża.

Wieczorem kiedy p. Lipiński powr… do domu stwierdził on z przerażeniem, … płaszcz z jego oszczędnościami zagin… Można wyobrazić sobie rozpacz mieszcz… śliwego, gdy się dowiedział co zasz… Przez cały dzień poszukiwano w mieś… handlarek starzyzną, lecz na ich ślad … zdołano natrafić.

Wątpliwe jest czy i policji uda się o… leźć stary płaszcz, w którym może do… leży ukryty „skarb" oszczędnego pracown… jednej z handlowych firm wileńskich.

—:—

Jadąc do chrztu —

zgubili... dziecko.

Ze Żnina donoszą:

Niecodzienny wypadek wydarzył się w Rogowie pow. żnińskiego. P. Kurzcowski z Grochowisk Szlacheckich udał się po bryczkę do Rogowa.

Przed kościołem rodzice chrzestni zagubili niemowlę, które wpadło pod bryczkę sami zaś udali się do kościoła. Dopiero na uwagę przygodnych świadków stwierdzili brak dziecka. Wrócili więc czemprędzej do bryczki gdzie odnaleźli dziecko, które mimo upadku nie doznało żadnych obrażeń.

Dwa napady na przechodniów

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 26. 1. — W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem przy zbiegu ul. Zielonej i 28 p. Strzelc. Kaniowskich został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami przechodzący ulica Wacław Kuban, zamieszkały w Zdrowiu. Kubanowi, który odniósł między innemi dwie rany kłute głowy udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W pół godziny później w tem samem miejscu i najprawdopodobniej przez tychże sprawców został napadnięty inny przechodzień niejaki Leon Siczak. zamieszkały przy ulicy Kamiennej 18. Siczak został również pokaleczony nożami. Do poszkodowanego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego na kurację do domu.

Sprawców obu rozpraw nożowych poszukuje policja.

Przelotne deszcze

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 26 stycznia. W dniu d… siejszym, o godzinie 8 rano tem… ratura wynosiła 2 stopnie powy… zera. Najniższa temperatura w n… cy wynosiła 2 stopnie powyżej … ra.

O tej samej porze barometr w… kazywał ciśnienie 752,5 milimetr… Tendencja barometryczna — rów… mierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowe z szybkoś… do 12 metrów na sekundę.

W ciągu dnia wczorajszego za… murzenie zmienne. Możliwe pr… lotne deszcze.

ŻYCIE ZGIERZA.

WALNE ZEBRANIE ZGIERSKIEGO KOŁA ABSOLWENTÓW P. S. H.

Jutro t. j. w niedzielę, dnia 27 b. … o godz. 3 p. p. w lokalu Państwo… Szkoły Handlowej przy ulicy Łęczy… kiej 5 odbędzie się walne zebranie cz… ków Koła Absolwentów P. S. H. … Zgierzu.

—:—

KONFERENCJA W SPRAWIE STRAJKU U „HOCHA".

Wczoraj w inspektoracie pracy w Ł… dzi odbyła się konferencja przy udzi… inspektora pracy. Z ramienia Związ… Klasowego występował A. Walcz… generalny sekretarz oraz p. Karcher. … kretarz zgierskiego oddziału Związ… oraz delegaci fabryki. Firmę reprezen… wał jej radca prawny p. A. Wierzbic… prezes Związku przędzalń p. Szpajde… właściciel p. Hoch. Konferencja nie d… żadnego pozytywnego wyniku. Dziś … będą się dalsze rozmowy na terenie f… bryki w Zgierzu. Należy się spodziew… że konferencja ta doprowadzi dzisiaj … likwidacji strajku.

—:—

ODRODZONY KANKAN.

Arystokratki w szkole tańców.

Ciekawy zespół baletowy w Londynie.

LONDYN w styczniu.

Pewnego słotnego dnia w Londynie wybraliśmy się dla rozmaitości do Narodowej Galerji sztuki (National Gallery). I tutaj wśród licznych obrazów, w salach sztuki francuskiej natknęliśmy się na słynny obraz Edwarda Maneta: „Bar z Folies — Bergere", ofiarowany państwowemu muzeum angielskiemu przez Courtaulda.

Wszyscy miłośnicy sztuki znają przynajmniej reprodukcję tego arcydzieła Maneta: postać kobiecą o zagadkowej twarzy Giocondy, opartą rękoma o marmur kontuarku barowego, zastawionego butelkami i owocami, a za nią w lustrze odbicie sali, roztańczonej, gwarnej, rzęsiście oświetlonej — nocy paryskiej z całym jej ruchem, ożywieniem i właściwym nastrojem.

Tegoż wieczora odwiedziliśmy lokal „Mercury" — niewielki teatrzyk w rodzaju zupełnie nowym w Londynie. Widowiska tutaj są wyłącznie baletowe, gdyż „Mercury" jest jednocześnie salą teatralną i szkołą tańca. Widownia parterowa mieści zaledwie dwieście miejsc. Najdroższe miejsca kosztują tylko pięć szylingów. Sala o suficie z belek, przypominająca coś pośredniego pomiędzy pracownią artysty o oberżą normandzką Rolę „foyer" teatralnego zastępuje sala ćwiczeń, dookoła której biegną poręcze. Orkiestrę reprezentuje fortepian

Szczegółem osobliwym lokalu jest, że zespół baletowy składa się wyłącznie z młodzieży, należącej do najlepszego towarzystwa angielskiego.

Zaznaczamy, że w Londynie poza girlsami music-hall'ów niema stałego zespołu baletowego. Opera w Covent - Garden sprowadza najlepsze obce tancerki świata, jak i najlepszych śpiewaków. Anglja zaś nie dostarcza tancerek przez jakiś zacofany zmysł purytański.

Przeciwko takim poglądom zareagowało koło osób światłych, które zajęły się sprawą z sumiennością i zapałem, jakie cechują Anglików przy przeprowadzeniu swych zamiarów. Duszą tego koła zwolenników artystycznego tańca jest pani Rambert, Francuzka, współpracowniczka tancerza Niżyńskiego, za czasów rozkwitu baletu rosyjskiego. Wszystkie adeptki szkoły tańców są arystokratkami londyńskiemi, a gwiazda zespołu jest miss Pearl Argyle, zdolna tancerka o wielkim talencie scenicznym i prześlicznych nóżkach. Jedna z figurantek zaś jest lady Róża Paget córka lorda Anglesey szambelana dworu królowej Mary.

Gdy wyraziliśmy zdziwienie co do wyboru zawodu, przez tę młodą osobę, pani Rambert oświadczyła z powagą, jakgdyby chodziło o wstąpienie do klasztoru:

— Miss Paget pragnęła poświęcić się poważnemu zajęciu.

Widowisko było czarujące tak dalece, że zwiedziliśmy je jeszcze kilkakrotnie. Głównym jego urokiem jest młodość tancerzy i sztuka, z jaką młode Angielki przy doskonałej technice umieją zachować zdrowie, swobodę, naturalność i impulsywność ruchów.

„Gwoździem" wieczoru był balet „Bar z Folies — Bergere" według obrazu Maneta z muzyką Chabriera.

Gdy podniosła się kurtyna, ukazała się oczom naszym wierna kopja w naturze obrazu Maneta: kontuarek, zastawiony butelkami, w głębi — lustro, usiane mgławicowo odbiciem pająków i kul elektrycznych, a przy barze piękna Angèle z jasnowłosą grzywką na czole, koronkowym dekoltem, stanem cienkim, jak u osy, i nostalgiczną, napoły wyczekującą, napoły śpiącą miną.

Zwolna przetarła jeden kieliszek, potem drugi, poczem pojawili się dwaj bywalcy nocni, którzy zatańczyli taniec rybacki.

Po scenie krząta się kelner paryski z epoki Maneta, w krótkiej kurtce i białym fartuchu, zabawnie przesuwając się od stołu do stołu dla obsługi gości. Wreszcie pojawiają się kolejno — parami — gryzetki w „budkach" na głowie, z turniurami, kokardami, pończochami w paski. I wkrótce scena zamienia się w porywający wir kankana, jaki tańczą wszystkie słynne postacie owej epoki, których same nazwiska kiedyś były rzeczą zdrożną, jak La Goulue, Grille d'Egout i wiele innych. Ale w „Mercury" stały się nagle poezją.

„French Cancan" czyli francuski kankan, zatańczony przez śliczne i świeże arystokratki, był czemś naprawdę uroczem. Trudno opisać całą figlarność parodji i werwę jaką skrzyła się scena. Alicja Markowa była przedstawicielką La Goulue i odrazu przyprawiła kelnera o zawrót głowy, zmuszając piękną Angèle (Pearl Argyle) do porzucenia baru, by odbić go rywalce. Powoli cichnie gwar na scenie. Goście rochodzą się... stali bywalcy usypiają przy stolikach, ekspedjentka Aniela nieruchomieje u kontuarku w nostalgicznej samotności... przywraca się żywa kopja obrazu Maneta — piękny pomysł przy świetnem wykonaniu.

Bull.

PIĘĆ OFIAR SAMOCHODU

TRZY ZMARŁY, DWIE RANNE.

W pobliżu Mariakerke (Belgja) wydarzyła się straszna katostrofa samochodowa, której ofiarą

padło 5 osób.

Drogą idącą wzdłuż kanału szło trzech mężczyzn pchających przed sobą niewielki wózek. Nagle od strony Bruges nadjechał samochód ciężarowy. Z przyczyn dotychczas nieustalonych samochód wpadł z wielkim impetem na trzech ludzi z wózkiem, kładąc ich pokotem na ziemię. poczem wjechał na trotuar i wreszcie runął do kanału. W samochodzie znajdowoło się oprócz szofera jeszcze dwóch ludzi, którzy utonęli. Szoferowi udało się wydostać z zatopionego samochodu, lecz ledwie wypłynął na wierzch, dostał nagle skurczów i poszedł na dno. Tymczasem na szosie śmierć także dokonała swego niszczycielskiego dzieła Z pośród trzech mężczyzn z wózkiem jeden poniósł natychmiastową śmierć, a drugi jest ciężko raniony.



Kierownicy ruchu bezbożniczego rozczarowani.

Walka z religją nie daje rezultatów.

Wychodzące w Paryżu czasopismo emigracji rosyjskiej „Poślednija Nowosti" z okazji prawosławnych świąt Bożego Narodzenia podaje kilka niezmiernie ciekawych ustępów z prasy sowieckiej, świadczących że cała kosztowna propaganda bezbożnictwa

chybia celu

i kierownicy sowieckiego ruchu bezbożniczego głęboko są rozczarowani.

W ostatnim numerze „Za komunisticzeskoje proswieszczenie" w artykule wstępnym czytamy: „Chcielibyśmy wychować pokolenie bojowych bezbożników... Tak, chcieliśmy wychować, ale dziś, ach, po 17 latach komunizmu ciągle jeszcze nie rozporządzamy tak wyszkoloną armją. Komórki bezbożnej młodzieży, podobnie jak związki antyreligijne

działają niesłychanie mało.

Dotychczasowe środki i metody propagandy są całkowicie niedostateczne a nasi propagatorzy wszyscy razem, mówiąc ogólnie, nie dorośli do swego zadania, W wielu szkołach zauważyć można nie dający się zdusić opór przeciwko nauce antyreligijnej. Z wielu kołchozów nadchodzą wiadomości, że wykłady bezbożnictwa wskutek niedostatecznego udziału słuchaczów zostały usunięte z planu wykładów. Inspektorowie szkolni poświadczają, że w wielu okolicach nauczanie antyreligijne silnie spadło. Jak w takich warunkach może wyrosnąć pokolenie bojowych bezbożników?"

Naczelny organ ruchu antyreligijnego „Bezbożnik" pisze: „Czasy, kiedy leningradcy bezbożnicy z energją przystępowali do dzieła, są już daleko poza nami.

Komórki bezbożnicze działają mało, a w wielu miejscowościach organizacja jest martwą. Członkowie związku wojujących bezbożników wykazują bardzo nikłą działalność, na wykłady i kursy nikt nie uczęszcza karność zwiodczała. W otoczeniu naszem widzimy że „ewangeliści" wciąż coraz więcej młodzieży dokoła siebie zgromadzają, ba przyłącza się do nich nawet znaczna część starszych". Dalej „Bezbożnik" wymienia liczne miejscowości, gdzie bezbożnicy „zaniedbali obowiazków, aby w porę zagasić zarzewie religijnego obłędu który zawsze łatwo wybuchła płomieniem". Są kolejarze, którzy znów jak dawniej żegnają się, gdy pociąg obok nich przemyka są członkowie partji, którzy.. odwiedzają zebrania wierzących.. nawet w komórkach („jaczejkach") jest wielu takich, którzy regularnie

uczęszczają do kościoła....."

sprawie zaś kołchozów ten sam „Bezbożnik" informuje: „Nie można następnie pominąć, że w większości kołchozów uparcie trzymają się religijnych przesądów..".

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

21

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, postanowił ożenić się z Iwonną.

* * *

Piękny głos Iwonny pociągnął go już przed kilku laty. Później podziałało piękno jej twarzy. Ale dopiero gdy pojął piękno jej duszy, które splótł nieświadomie z jej głosu, twarzy i prostych myśli i uczynków, odkrył w sobie głębsze uczucie. Początkowo jakgdyby dojrzał duszę swego ulubionego Greuze'a, jakgdyby zgłębił bezdeń niewinnych oczu dziewczynki z jabłkiem w ręku i przyglądał się jej z poetycznem zdumieniem. Ale surowsza strona natury wprędce dała o sobie znać. Odzyskawszy równowagę umysłowa zrozumiał że zakochał się jak zwykły śmiertelnik i pomyślał trzeźwo o małżeństwie.

Dawniej nieraz się zastanawiał nad korzystnemi stronami małżeństwa szacownego stanu, przystojącego jego stanowisku narówni z obowiązkami ojcowskiemi. Uważał, że człowiek jego pokroju powinien się poddać tym obowiązkom dla większej Chwały Bożej. Żonę wyobrażał sobie jako kobietę kulturalną, powściągliwą, wzniośle moralną, która potrafiłaby królować przy jego stole, pomagać mu w jego duchownych obowiązkach i rodzić mu godne potomstwo. Teraz musiał zmienić zapatrywania. Prawda, że na korzyści małżeńskiego stanu zapatrywał się tak samo, z dodatkiem jednej, która mu się nie marzyła: słonecznej twarzy kobiecej w chłodnych ścianach domu. Zato różnica między kobietą idealną i realną była przerażająca. Czy Iwonna nadawała się społecznie, towarzysko i duchowo na wysokie stanowisko jego żony? Rozważał to ciężkie zagadnienie przez kilka miesięcy. Nie śpieszył się z ożenkiem. czyżby się miał pośpieszyć z niewczesnym żalem? Wkońcu miłość do Iwonny splotła się z planem festiwalu. Iwonna przyjedzie do Fulminsteru, wejdzie odrazu w towarzystwo pod opieką pani Winstanley i pozyska sobie sympatję głosem. Tym sposobem będzie miał możność osądzić ją na tyle swego środowiska. Tak namiętność i wyrachowanie zlały się w nim w jedno.

Iwonna przebyła próbę z poważnie niewinną minką. Kanonik jadąc do ratusza, już się nie wahał. Postanowił, że nim Iwonna opuści Fulminster, poprosi ją o rękę. Dla dopełnienia jego charakterystyki warto zaznaczyć, że nie miał wielkiej obawy aby mu odmówiła.

Nazajutrz po festiwalu panna Vicary wróciła z Vandeleurem wczesnym pociągiem do Londynu. Iwonna nudziła się tymczasem koło kanonika. Obeszła półki w poszukiwaniu lektury i wybrała „Korynnę", jako powieść francuską. Jednakże, będąc dzieckiem wieku, nie potrafiła ocenić madame de Staël. Mogła wzdychać serdecznie nad tą książką wskrzeszającą wspomnienia zawalanych atramentem paluszków i wieczystych przyjaźni staruszka w lokach i czepeczku ale nie Iwonna. Ona uwielbiała „Gyp". której nieprzeczytaną rzecz miała w walizce. Ale nie chciało jej się iść na górę: była zmęczona i niepewna, czy pani Winstanley, zajęta przy oknie załatwianiem obszernej korespondencji, nie zgorszyłaby się na widok „Gyp".

— Oni tu mają dziwaczne uprzedzenia — rozmyślała Iwonna. — Nigdy niewiadomo.

Upuściła „Korynnę" na podłogę i zapatrzyła się w ogień. Pomimo trwożnego respektu dla pani Winstanley, żal jej było wyjeżdżać z Fulminsteru. Przeżyła tu miłe chwile. Po dużym wysiłku gardło trochę szwankowało i na dobrą sprawę należało mu dać długi wypoczynek. Cóż kiedy w poniedziałek miała śpiewać na koncercie klubowym w Pałacu Kryształowym, a od rana wznowić lekcje śpiewu. A pogoda w Londynie była wilgotna. Cudnie byłoby nic nie robić, nie myśleć o zarobkach i śpiewać tylko dla przyjemności. Odwróciwszy się Iwonna spojrzała przypadkiem na twarz pani domu. Jasne światło poranka uwydatniało niemiłosiernie sieć zmarszczek pod oczami, opuszczone kontury ust i szorstkość skóry. Widząc ją tak starą i zniszczoną, Iwonna przestraszyła się. Pani Winstanley pisała właśnie list do bratowej z wyszczególnieniem szaleństw Ewerarda, a to nie mogło ubrać jej twarzy w wyraz słodyczy. Iwonna zadała sobie pytanie, czy będzie szczęśliwa, gdy bieg czasu napiętnuje i jej rysy takiemi śladami. Wstrząsnęła się lekko. O, tak, upływające lata zostawią ślady. I ona się zestarzeje. Zestarzeje i straci głos. Och! straszne! Iwonna miała dar przeczerniania czarnych myśli wszelkiemi możliwemi strachami. Co będzie robiła na starość, gdy straci zdolność do pracy zarobkowej? Geraldyna zawsze zalecała oszczędność. Ona jednak nie odłożyła dotychczas ani grosza. Gdyby jutro straciła głos, nie miałaby z czego żyć. Patrząc smutnie w ogień marszczyła lekko czoło. O! tak jest się czego martwić! — myślała. Ale w tej chwili owczarek Bruce, własność pani domu, wstał z dywanika i podszedłszy złożył łeb na jej kolanach. Na widok jego wielkich żałosnych oczu, Iwonna wybuchnęła nagłym śmiechem. Śmiech ten zdziwił i Bruce'a i jego panią. Biorąc psa za jedwabiste uszy, Iwonna pocałowała go w nos i wydrwiła wesoło za melancholję. Znów wystąpiła z ciemności na słońce.

Wszedł służący.

— Kanonik Chisely pragnie widzieć się z madame Latour.

— Gdzie jest kanonik? — zapytała pani Winstanley.

— W salonie, proszę jaśnie pani.

Iwonna wstała pośpiesznie i zwróciła się do pani domu, która zakryła niedokończony list arkuszem bibuły.

— Czy mam iść?

— Naturalnie.

Iwonna odprawiła służącego i poprawiła włosy w lustrze nad kominkiem.

— Ciekawa jestem, czy kanonik przyniósł mi te stare piosenki prowansalskie.

— Przypuszczam, pani Iwonno — odparła sucho pani Winstanley.

— W każdym razie na pewno usłyszę od niego coś miłego — zauważyła wesoło Iwonna.

Kanonik stał koło ognia, z rękami założonemi wtył. Kapelusz i rękawiczki położył na stoliku. Iwonna weszła szybkim krokiem, z twarzą rozjaśnioną szczerą radością. Powitał ją poważnie, przytrzymał małą rączkę w obu dłoniach.

— Przyszedłem pomówić z panią w ważnej sprawie.

— Czy zrobiłam co złego? — zapytała patrząc mu w oczy.

— Zobaczymy — uśmiechnął się. — Usiądźmy.

Nie puszczając jej ręki, pociągnął ją do sofy przy kominku i posadził obok siebie.

— Idzie o nas oboje, o ciebie Iwonno — mogę ci mówić po imieniu? — i o mnie. Zawsze czułaś, że masz we mnie przyjaciela, nieprawdaż?

— Ach drogi kanoniku! Nie mam drugiego takiego przyjaciela jak pan. Może pan mnie strofować, jak się panu podoba.

Patrzyła na niego tak szczerze, tak ufnie, że serce w nim topniało. Zaiste! nieba mu ją zesłały na żonę.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Warszawski powiatowy Związek samorządowy przewiduje w r. 1935-36 budowę 30 klm. dróg w powiecie, oraz budowę nowoczesnych nawierzchni na drogach samorządowych na długości 10 klm. i na drogach państwowych na długości 35 klm. Ponadto Związek zamierza zwrócić szczególną uwagę na rozszerzenie robót na drogach gminnych i usprawnienie szarwarku. W zakresie szkolnictwa powszechnego warszawski powiatowy Związek samorządowy przewiduje budowę 11 szkół powszechnych o 60 izbach szkoln. i pomocniczych; zamierzone jest również powiększenie liczby ośrodków oświatowych do 40, przez organizowanie uniwersytetów niedzielnych i powszechnych, oraz kursów dla młodzieży i dorosłych. W dziedzinie zdrowia publicznego projektowana jest dalsza reorganizacja ośrodków zdrowia, oraz budowa studzien publicznych w miejscowościach nawiedzanych przez epidemję duru brzusznego. W zakresie prac meljoracyjnych przewidziane jest dalsze zalesienie nieużytków w czterech gminach dalsza budowa wału radwanowsko-karczewskiego na długości ok. 3 klm. budowa kanału brodnowskiego długości 2 klm. i regulacja Raszynki na długości 3 klm.

* * *

W grudniu roku ub. ukarano ogółem około 4 tys. przechodniów za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu ulicznym

* * *

Mieszkańcy Żoliborza zwracają uwagę na pogorszenie się warunków bezpieczeństwa w tej dzielnicy, mianowicie w ostatnich czasach wzrosła tam liczba kradzieży.

* * *

Jak wiadomo, na wiosnę ma nastąpić odsłonięcie pomnika Bogusławskiego. Pomnik ten stanie na placu Teatralnym na skwerze przed Teatrem Narodowym. Figura pomnika jest już w odlewie.

Krateczki.

KRZYK GĘSI.

Nocna wyprawa Borucha.

O czem tu dumać na tym łódzkim bruku.
Wśród ścisku wierzycieli no i, pośród stuku
Mnogich licytacyjnych młotków...

Tak pisałby [illegible] [illegible]wicz, gdyby żył jeszcze dzisiaj i to w naszem pięknem mieście bawełny i protestów. Mickiewicz jednak ma szczęście, nie żyje już i dzięki temu nie ma potrzeby dumać nad tematem, jako ja codziennie czynić muszę.

Tematy nasuwa życie samo, wiem o tem. Ale proszę ja państwa, czy można pisać o tak aktualnej sprawie, jak pomarańcze? Nie można. A przynajmniej ja nie mogę. Dlaczego? Bo mnie krew zalewa. Z wściekłości naturalnie. Bo niby już te pomarańcze są.. Codziennie czytam, że do Gdyni iks okrętów przywiozło tysiące ton pomarańczy i mandarynek. Ale co się z niemi, u licha ciężkiego, dzieje? Czy wrzuca ją je do Bałtyku, aby skwaśniał, czy mewy je wyjadają, czy też gdyńczycy obżerają się temi taniemi pomarańczami, aż do niestrawności?

Djabli wiedzą. Faktem jest, że w ostatnich dniach w Łodzi jest coraz mniej pomarańczy, i że utrzymują się w cenie 35 do 50 groszy, chociaż, według zarządzeń władz powinny kosztować zł. 1,30 za kilo. I kiedy już tyle lat wyczekałem się na moment kiedy i ja i moi bliźni, moglibyśmy się nareszcie zacząć obżerać pomarańczami i mandarynkami — nieuregulowanie ceny psują człowiekowi apetyt.

Niewątpliwie jednak ceny spadły. Dlatego też nie wypada już człowiekowi rozsądnemu mówić do dziewczątka: ach, ty moja mandarynko! Mandarynka bowiem kosztuje tylko 30 groszy.

Swoją drogą przyjemnie jest doczekać się, kiedy władze dojdą wreszcie do przekonania, że wielki obrót przy niskiem cle daje znacznie większe dochody dla skarbu państwa, niż wysokie cło przy małym obrocie. Jak fakt ten trafi do mózgów referentów ministerjalnych, stanieją również banany, konjaki (przedewszystkiem powinny stanieć konjaki) i tp. i każdy solidny człowiek będzie mógł wypić do śniadania obiadu i kolacji buteleczynę szlachetnego „Arvina" ku chwale własnego żołądka i pożytkowi miłej ojczyzny.

Chodzi jednak o pomarańcze i mandarynki a nie o konjak. Chodzi również o to, że kto wie, dożyjemy może dnia, kiedy taniej się będzie kalkulowało obrzucanie kiepskiego śpiewaka zgniłemi pomarańczami niż zgniłemi jajkami. Tak prawdę mówiąc to z temi jajkami jest wielka przesada. Już dawno minęły czasy kiedy zgniłe jaja stanowiły przedmiot „owacji" teatralnych. Tak było w dawnych dobrych czasach. Dzisiaj stare jaja wyprzedaje się po zniżonej cenie i ludzie kupują, jedzą i — też żyją: Znam nawet sam człowieka, który zgniłych jaj używał przez bardzo wiele lat i — żyje do dzisiejszego dnia.

Faktem jest, że ludzi opętał ostatnio szał pomarańczowy. Normalny skądinąd człowiek zjada 10 pomarańczy na jedno posiedzenie, nie dlatego zresztą, aby miał taki wielki apetyt, a dlatego tylko, że są tanie. Zjada je w takiem tempie, jakby się obawiał, że jutro podrożeją, więc musi się najeść się na zapas.

UCZTA.

A Boruch Joskowicz woli gęsi. Zwłaszcza, że jego gęsi są tańsze jeszcze nawet od pomarańczy, tych po 20 groszy. Bo te trzy miesiące nie liczą się. Siedzenie nic nie kosztuje. Ale opowiedzmy wszystko spokojnie pokolei.

Otóż Boruch zakradł się do stajni Joska Ciesielskiego przy ulicy Łagiewnickiej 16 i zabrał stamtąd dwie gęsi, które następnie zaniósł do swego mieszkania, przy ul. Łagiewnickiej 4.

Chociaż to była sobota, Boruszek jednak zamordował odrazu obydwie gęsi z „ciała" ugotował rosół skórę przeznaczył na skwarki i już — już miała się rozpocząć uczta, gdy zjawiła się policja i Borucha przyskrzyniła.

Sąd Grodzki skazał Borucha Joskowicza na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Sekretarz adwokata skazany na rok więzienia.

Nieszczęśliwy ojciec przed sądem.

KALISZ, 26.1. — Przed sądem okręgowym stanął 50-letni Stefan Kowalski, b. pracownik kancelaryjny adw. Królikowskiego, oskarżony o usiłowanie dokonania włamania do kancelarji wymienionego adwokata.

Kowalski od kilku lat pracował w charakterze sekretarza

u adw. Królikowskiego. W dniu 24 listopada ub. roku pod pretekstem iż ma dużo pracy, pozostał w kancelarji dłużej jak zwykle, a następnie gdy nikt nie zauważył, ukrył się na balkonie wychodzącym na podwórze.

Udająca się na spoczynek p. Królikowska, zamknęła drzwi balkonu na klucz i w ten sposób Kowalski został odcięty od wejścia do kancelarji, a wyskakiwać z II piętra na podwórze

było niedorzecznością.

Po ułożeniu się domowników na spoczynek Kowalski postanowił wybić szybę, aby od wewnętrznej strony otworzyć drzwi i wydostać się na korytarz. Przy pomocy noża, który miał z sobą w teczce począł odkitowywać szybę i ten szmer zbudził p. Królikowską. Zbudzona zadzwoniła na służącą i poleciła jej przez dozorcę zawezwać policjanta. W międzyczasie Kowalski zdołał wydostać się na klatkę schodową a gdy zamierzał wyjść na ulicę spotkał się

oko w oko z policjantem

w asyście dozorcy.

W komisarjacie składał różne mętne zeznania, raz mówiąc, że chciał popełnić samobójstwo, to znów, że chciał zamordować swoją żonę itp.

W teczce znajdowały się oprócz noża i młotka kilka dokumentów, za które pobrał opłaty w kwocie 74 zł. 80 gr. a którą to sumę sobie przywłaszczył na szkodę adw. Królikowskiego.

Podczas rozprawy sądowej, Kowalski przyznał się że zamierzał dokonać włamania do biurka adw. Królikowskiego, w którem stale znajdowała się

pewna ilość gotówki.

Kradzieży chciał dokonać ze względu na bardzo zły stan materjalny. Nadmienić należy że oskarżony posiada pięcioro dzieci w tem troje kształci się, a pensja wymienionego wraz z emerytura nie przekracza sumy 170 zł. miesięcznie. Tak że w żaden sposób nie mógł utrzymać tak licznej rodziny. Wobec sądu złożył zupełnie szczere zeznania i widać było, że żałuje, że postąpił jak prosty rzezimieszek.

Po przesłuchaniu świadków, sąd udał się na naradę, skąd wyniósł wyrok skazujący Kowalskiego na 1 rok więzienia z zaw. wykonania kary na 3 lata, przez wzgląd na liczną rodzinę skazanego.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 26 stycznia wieczorem:

RASZYN.

15.45 Najnowsze nagrania na płytach
16.30 Teatr Wyobraźni z Poznania
17.00 Dumki polskie. Wykonawcy: L. Robowska (fortepian), J. Korolkiewicz (baryton), St. Tawroszewicz (skrzypce)
17.50 „Nowoczesny savoir vivre" — wygł. R. Dalborowa
18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Duety operowe z płyt
18.45 Reportaż ze Lwowa
19.00 S. Malinowski: Sonata D-mol na wiolonczelę i fortepian w wykonaniu Z. Adamskiej (wiolonczela) i I. Rosenbauma (fortepian)
19.20 „Wiśnicz" — wygł. Z. Młynarski
19.30 Koncert zespołu harmonistów Wład. Kaczyńskiego i Edw. Goska
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Z dawnych operetek. Wykona orkiestra P. R. pod dyr. S. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert symfoniczny z utworów kompozytorów francuskich. Wykona orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. G. Fitelberga oraz Stan. Argasińska (śpiew)
21.45 Szkic literacki ze Lwowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 „Kukułka wileńska"
23.35 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry B. Ette (płyty)
24.00—1.00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu (transm. z Krakowa)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Koncert życzeń
23.00—1.00 D. c. koncertu życzeń

NIEDZIELA, dnia 25 stycznia.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.22 D. c. muzyki z płyt
9.30 Dziennik poranny
9.40 D. c. muzyki z płyt
9.50 Chwilka pań domu
9.55 Zapowiedź programu
10.05 A. Dworzak: Tańce słowiańskie w wykonaniu londyńskiej symfonicznej orkiestry pod dyr. Dan Godfreya (płyty)
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej. Poranek wagnerowski w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. J. Ozimińskiego
13.00 „Na Zachodnim Beskidzie" (pogadanka) — wygł. M. Gruszczyński
14.00 Koncert popularny z płyt
15.00 „Zimowe zwalczanie szkodników i chorób roślin" — wygł. prof. Wł. Gorjaczkowski
15.15 Orkiestra banjolistów St. Radgowskiego
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 D. c. programu orkiestry banjolistów
15.45 Pogadanka rolnicza p.t. „O odbiornik radjowy pod strzechą wieśniaczą" — wygłosi I. Pioś
16.00 „Dzień w dzień" — fragment z powieści Jalu Kurka p.t. „Grypa szaleje w Naprawie"
16.20 Polskie pieśni na płytach
16.45 „Dzieci w Laskach" — opowiadanie dla dzieci starszych wygł. Z. Rabska
17.00 Dziś! Dziś! Dziś! Walter prosi do tańca! Przygrywają Stromberg i Kaczyński
17.50 „Badacze życia" — o książce Locy mówić będzie prof. St. Sumiński
18.00 Słuchowisko z Krakowa
18.45 Życie młodzieży
19.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
19.35 Koncert reklamowy
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Na wesołej lwowskiej fali
20.30 Dziennik wieczorny
20.40 Jak pracujemy w Polsce?
20.45 O operze „Neron" Mascagniego mówić będzie K. Stromenger
20.55—24.15 Transmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie. „Neron", opera Pietro Mascagniego
W przerwie I-ej: Szkic historyczny „Nerone"; w przerwie II-ej: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P.R. Po operze: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.00 „Muzyka człowieka pierwotnego" odczyt — wygł. J. Pawłowski
15.15 „Wielka rewja" (płyty)

LEON LAFAGE.

Procenty.

Podczas gdy jasna, płowowłosa i skrząca się klejnotami pani Leonia napełniała kieliszki naszym starem „armagnac" barwy ciemnego bursztynu, nasz filozof jakkolwiek dbały o wybór dobrego cygara hawańskiego, rozwodził się żałośnie nad chaotyczną moralnością naszych czasów. Poruszył zanik wdzięczności — cnoty zamierającej w naszem społeczeństwie wielkich łotrów.

— Czy przypominacie sobie — zauważył M. — ową opowieść Iwana Turgieniewa o uroczystości, jaką Bóg urządził w raju, zapraszając na nią wszystkie cnoty? Dwie spośród nich — najszlachetniejsze — spojrzały na siebie ze zdziwieniem, gdy je przedstawiono: Dobroczynność i Wdzięczność. Dotąd nie spotkały się bowiem nigdy.

Co do mnie znam inną historję, bardziej „surowej", czy też zabawniejszej „moralności", która miała miejsce na ziemi i w naszych czasach:

Kilka lat po wojnie przyjaciel mój, Druby, spotkał się znienacka, na skrzyżowaniu ulic, z pewnym towarzyszem broni z okresu wojny Robertem A. Nastąpiła zwykła wymiana serdeczności, wspomnień i zwierzeń, oraz zwykła kolejka aperitifów".

Robert — jak mówił — czułby się zupełnie szczęśliwy, (gdyż z wojny wyszedł cało, miał uroczą żoneczkę) gdyby interesa szły lepiej. Początki są zawsze trudne. Ale dla człowieka, który walczył na froncie, nie jest obce, że do zwycięstwa trzeba wiary w siebie i uczciwej pracy.

— „Spotkamy się jeszcze" — oświadczył Druby. I spotkali się. Teatr, kino, obiady... Było to w czasach, gdy życie w „knajpach" miało powodzenie.

Pewnego dnia Robert zjawił się u Druby'ego by zakomunikować mu o okazji do interesu „jedynego". Za 200.000 franków, ale tylko w gotówce, był do nabycia jeden z najpiękniejszych garaży na prawym brzegu Sekwany. Druby, jako wspaniałomyślny przyjaciel, wyznaczył Robertowi spotkanie na dzień następny, a w oznaczonej godzinie położył przed nim na stole wzmiankowane dwieście tysięcy.

— Bierz to, stary, i śpiesz do twego interesanta. Zwrot?... gdy poprawią się twoje interesa. A procenty?... Jeżeli już chcesz koniecznie, niech będą w normie przyjętej, a skoro upierasz się przy podziale zysków, dasz mi jeszcze pewien procent...

— Przynajmniej dziesięć! — zawołał uradowany Robert.

Mijały tygodnie, miesiące i lata. Zrazu Robert punktualnie sam przynosił procenty od pożyczki, a z biegiem czasu porwany wirem interesów, przesyłał odsetki w czekach. Druby dowiedział się, że jego kolega — garażysta (w owych czasach stąpano po stosach banknotów, jak pocci po liściach jesiennych) obwoził po Paryżu i prowincji wspaniałe auto luksusowe, żonę swą obdarzył pięknemi, cennemi perłami, nabył i umeblował stylowy zamek w Hurepoix. Druby był zachwycony. Przyczynił się do uszczęśliwienia kogoś. Wolałby — coprawda — by pouczyła go o tem przyjaźń Roberta, a nie przypadek. Ruch na ryski zrządził ponowne spotkanie obu kolegów. Druby, mimo wszystko, doznawał pewnej irytacji, która znalazła swój wyraz w refleksji człowieka interesów:

— Nie mam już dziś skrupułów przypomnienia ci, że obiecałeś mi pewien procent...

— Słuszna uwaga... Ale tak mało mam czasu... Do jutra...

I nasz Robert zjawił się nazajutrz, przynosząc dwa tysiące franków.

— Trochę za skromna sumka — zauważył wspaniałomyślny Druby.

— Naturalnie! Ale uczciwie obliczona według sumy zeznań o dochodzie. Prawda... i plika banknotów na później. W międzyczasie podpisz mi ten kwit, potrzebny dla księgowości mej firmy i kontroli skarbowej.

Przyznać trzeba, że Robert ze skruchą przynosił później kilkakrotnie w pewnych odstępach sumy, wynoszące od sześciu do dziesięciu tysięcy franków.

Ale nagle nastąpiło zerwanie stosunków — czarna luka. Druby, skolei porwany własnemi grubemi spekulacjami, nie miał czasu zatroszczyć się o dalsze zyski z garażu. Długo już nie słyszał o Robercie, gdy odebrał list od rejenta następującej treści:

W. P.

„Wobec powierzonej mi likwidacji spraw spadkowych po p. Robercie A. upraszam W. P. o jaknajszybsze stawienie się w mem biurze... itd.

A zatem biedny Robert w sile wieku przeniósł się do wieczności?! Druby uznał za stosowne przed pójściem do rejenta naradzić się z żoną garażysty. Napisał do niej lecz po tygodniu jeszcze nie odebrał żadnej odpowiedzi. Zatelefonował do garażu i nie uzyskał połączenia. Przypomniał sobie wreszcie o pewnym dostawcy Roberta wpobliżu Łuku Gwiazdy i udał się do niego.

— Aa! — rzekł mu ten jegomość — a więc mamy pana. I dziwi się pan, że mu nie odpowiadano? Ależ nieszczęśniku! Zabił swoją żonę, a potem sam wpakował sobie kulę w łeb!.. Przedtem jednakże napisał do wszystkich swych wierzycieli — w liczbie pięciu — by wyłożyć im swoją sytuację — sytuację finansową, oczywiście, zupełnie jasną, zresztą. Naturalnie mowa o panu w tym cyrkularzu... Jest pan jedyną przeszkodą do uregulowania spraw spadkowych. Niechże pan czemprędzej odwiedzi rejenta.

— Proszę liczyć na mnie! — rzekł usłużny Druby.

Przyjęto go odrazu, gdyż oczekiwano go z niecierpliwością.

— Rad jestem widzieć pana — oświadczył rejent — zechce pan spocząć. Jak wiadomo panu z listu mojego, chodzi o likwidację interesu Roberta A., którego pasywa wynoszą 398.000 franków i 35 centymów. Dependent mój przedstawi szczegółowe rachunki... Prosiłem pana o stawienie się u mnie, by udzielić mi informacyj, kiedy będzie panu najdogodniej spłacić swoje zobowiązania?

Druby'emu wydało się, słuchając tej przemowy, że stracił świadomość rzeczywistości, jak człowiek, który uległ nagłemu wstrząsowi po wypadku.

— Panie — rzekł, odzyskawszy panowanie nad sobą — tutaj zachodzi jakaś zasadnicza pomyłka — przesunięcie pojęć... To ja jestem wierzycielem, ja...

— No! no! — przerwał mu rejent — jest pan osobistością zaszczytnie znaną, posiadającą grunt pod nogami, jak się to mówi... I chyba nie wyprze się pan własnego podpisu?..

Podsunął mu pod nos papier z pieczęcią: kwit, który Druby podpisał dla rzekomej buchalterji i kontrolerów skarbowych. Tylko, że do dwóch tysięcy skromnych procentów Robert bardzo zręcznie dopisał dwa zera.

Trudno było wytłumaczyć rejentowi i przekonać go, że można koledze pożyczyć — „na słowo" tylko — 200.000 franków. Wszystkie wyjaśnienia Druby'ego spotykały się ze sceptycznym „wyzłoconym" uśmiechem prawnika.

Klienci czekali w poczekalni.

— A zatem proszę o odpowiedź stanowczą w jaknajkrótszym czasie. A potem naradzimy się.

Sprawa ciągnęła się długo przy pomocy rzeczoznawców grafologów, chemików itp. Wkońcu udało się Druby'emu dowieść swej prawdy. I stracił na tej historji tylko 200.000 franków.

Gdy opowiadający zamilkł, podniosły się okrzyki i komentarze. Najmędrsi szukali natchnienia w winie. Pani L. milczała, ale szarozielone jej oczy pod firanką czarnych rzęs mieniły się, zdradzając bieg myśli. Wkońcu rzekła:

— Czy wolno mi zdradzić bez ogródek, co myślę? —

— Prosimy o to.

— Powiedział pan na początku swej historji, panie M., że „Robert miał uroczą żonę". Otóż, nie cieszył się długo swoją własnością..

— O!

— Tem tłumaczy się rycerski i wspaniałomyślny gest pańskiego przyjaciela, który nic zwierzył się panu ze wszystkiego... Tem zdradza się romans zakończony i zapóźno odkryty przez męża, tem także tłumaczy się podwójna tragedja zbrodni i samobójstwa. Co do kwitu z dwu dodatkowemi zerami i następstw jakie pociągnął za sobą, była to... zemsta pośmiertna: Fałszywy dokument wzamian fałszywej przyjaźni..

Filozof pociągnął cygaro, które zabłysło ogniem pomiędzy jego palcami, rzekł, nachylając się do sąsiada:

— Trzeba być kobietą, by odsłonić coś podobnego.

Tł. L. M.

SPORT.

Jugosławja skarży się na Polski Związek Narciarski.

Jak wiadomo, Polski Związek Narciarski w ostatniej chwili odwołał wyjazd reprezentacji narciarskiej Polski na mistrzostwa Jugosławji. Decyzja ta wywołała w Jugosławji

duże rozgoryczenie,

gdyż polscy narciarze mieli być atrakcją mistrzostw. Cała prasa jugosłowiańska podkreśla z żalem fakt nieprzybycia Polaków. Wczorajszy „Vreme" pisze m. in., że Związek Polski będzie z tego powodu ukarany grzywną w wysokości 150 dolarów. Pozatem sama decyzja nie wzięcia udziału w tych wszechsłowiańskich zawodach wywołała w całym kraju fatalne wrażenie.. Nie można zrozumieć — pisze dalej „Vreme" — przyczyny tego postępu, ponieważ do dzisiejszego dnia Polacy nie nadesłali jugosłowiańskiemu Związkowi Narciarskiemu żadnego

wyjaśnienia w tej sprawie.

Trójmecz motocyklowy Węgry — Austrja — Polska w Warszawie.

Polski Związek Motocyklowy prowadzi pertraktacje, które zresztą są na najlepszej drodze do realizacji w sprawie zorganizowania w Warszawie trójmeczu międzypaństwowego motocyklistów Polski, Węgier i Austrji. Ma to być mecz torowy. Prawdopodobnie rozegrany zostanie na torze Legji w połowie września.

Polska mistrzem... pocieszenia.
REMIS Z WĘGRAMI.

W piątek odbył się w Davos w ramach t. zw. turnieju pocieszenia oczekiwany z dużem zainteresowaniem mecz pomiędzy Polską a Węgrami. Po bardzo zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

W pierwszej fazie gry obustronne ataki nie dają rezultatu.

W drugiej tercji Polak zdobywa prowadzenie przez Wołkowskiego.

W trzeciej tercji Węgrom udało się wyrównać.

Po tym meczu stan drugiej grupy turnieju pocieszenia przedstawia się następująco:

1. Polska gier — 2, pkt. 3, st. br. — 13:3
2. Węgry gier — 2, pkt. — 3, st. br. 7:2
3. Belgja gier — 2, pkt. — 0, st. br. 3:18

FRANCJA WYGRAŁA RAID DO MONTE CARLO.

Doroczny zimowy raid automobilowy do Monte Carlo zakończył się zwycięstwem ekipy francuskiej. Klasyfikacja indywidualna nie jest jeszcze znana.

ODWILŻ W GARMISCH PARTENKIRCHEN może fatalnie wpłynąć na mistrzostwa.

Zupełnie niespodziewanie pojawiła się w Garmisch Partenkirchen odwilż, która może wpłynąć ujemnie na mistrzostwa, o ile się nadal utrzyma. W czwartek temperatura wynosiła plus 3 stopnie w nocy z czwartku na piątek spadła na zero stopni.

W DRODZE POWROTNEJ Z DAVOS MECZE POLSKICH HOKEISTÓW W WIEDNIU.

Polska reprezentacja hokejowa w drodze powrotnej z Davos walczyć będzie dwukrotnie w Wiedniu: pierwszego dnia z reprezentacją Austrji, a drugiego dnia z Wiener Eislauf Verein. W tej sprawie doszło już do porozumienia między kierownictwem ekipy polskiej a austrjackiej w Davos.

Kujawiacy w Łodzi
Jutro I. K. P. zdobędzie nowe punkty.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Łodzi drużyna bokserska Cuiavii, która w niedzielę tj. jutro rozegra o godz. 11.30 w sali Teatru Rozmaitości zapowiedziany mecz drużynowy o mistrzostwo Polski z IKP. Po przyjeździe inowrocławianie odbędą w hotelu Savoy, gdzie zamieszkają, ważenie próbne. Jak się informujemy w kierownictwie sekcji bokserskiej IKP wszyscy zawodnicy klubu łódzkiego są doskonale przygotowani do meczu, zwłaszcza Spodenkiewicz, Leszczyński, Banasiak i Chmielewski, chociaż i pozostali mogą sprawić miłą niespodziankę. — Drużynie łódzkiej zależy tembardziej na zwycięstwie, że pierwszy mecz Cuiavia w Inowrocławiu zakończył się przegraną 7:9 to też obecnie w meczu rewanżowym IKP będzie chciało zadokumentować swoją wyższość. O ogromnem zainteresowaniu meczem świadczy wielki popyt na bilety, które jeszcze w dniu dzisiejszym nabywać można w przedsprzedaży w f. Z. Kowalski przy ul. — Piotrkowskiej 62, zaś jutro przed meczem od godz. 9-ej rano w kasie Teatru Rozmaitości.

Sport w kilku słowach.

Ze względu na odwilż, kierownictwo sekcji sportów zimowych ŁKS-u odwołało zapowiedziane na niedzielę popisy — łyżwiarskie z udziałem mistrza Polski— Staniszewskiego, pary Chachlewska — kpt. Theuer i in.

W SPRAWIE SKŁADU POLSKI NA MECZ Z WĘGRAMI.

Kapitan Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski postanowił utrzymać pierwotnie przez niego wyznaczony skład Polski na mecz z Węgrami o puhar środkowej Europy. Jedynie w wadze koguciej zamiast chorego Kozłowskiego wystąpi Kazimierski lub Spodenkiewicz, zależnie od wyniku eliminacji. Skład Polski przedstawiałby się zatem następująco: Rotholc, Kazimierski lub Spodenkiewicz, Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Chmielewski, Zieliński i Piłat.

— Łódzki Okręgowy Związek Hokeja Lodowego prowadzi pertraktacje ze Związkiem Warszawskim oraz z Cracovią w celu rozegrania w lutym meczów w Łodzi: Łódź—Warszawa i Reprezentacja Łodzi—Cracovia. WOZL wykazuje dużą opieszałość i na dwa ostatnie listy, dotyczące ostatecznych szczegółów meczu z Łodzią od dłuższego czasu nie nadsyła odpowiedzi.

— Kursy hokejowe organizowane w Łodzi z inicjatywy Okr. Urzędu WF. — które miały rozpocząć się w poniedziałek, ze względu na ocieplenie rozpoczną się w terminie późniejszym.

Walne Zebranie Polskiego Związku Nożnej odbędzie się w dniach 16 i 17 lutego w Katowicach. Śląski OZPN organizuje dla uczestników tego zebrania w. dn. 18 lutego wycieczkę po Śląsku w celu zwiedzenia przemysłu śląskiego.

— Na zebranie PZPN-u m. in. wpłynął również wniosek Podgórza, co do głośnego już meczu „koszulkowego" między ŁKS-em a Warszawianką. Podgórze zwraca się również do zebrania PZPN-u z prośbą o ewent. pozostawienie go w Lidze.

W niedzielę 27 bm. organizuje sekcja kolarska ŁKS-u w cukierni p. Piątkowskiego przy ul. Przejazd 2 o godz. 18-ej herbatkę-dancing o charakterze towarzyskim.

Pogoda sprzyja bokserom.
Dwa dni sportu.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA. — —

Walne zebrania.

Doroczne walne zebranie klubów — ŁTSG i SKS-u.

NIEDZIELA.

Boks.

W sali Teatru Rozmaitości przy ul. Cegielnianej 27 o godz. 11.30 mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski: IKP—Cuiavia.

Kolarstwo.

W lokalu przy ul. Przejazd 46. o godzinie 9-ej w I-szym i o 10-ej w II-im terminie Walne Zgromadzenie ŁOZTK.

Gry sportowe.

W lokalu przy ul. Nawrot 12, o godz. 10-ej Doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

Zapasy.

W sali kina Miejskiego w Pabjanicach o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo drużynowe w zapasach Kruszeender —IKP.

Hokej. —

W razie obniżenia się temperatury Na lodowisku przy Al. Unji. o godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. A: ŁKS—Triumf Na lodowisku przy ul. Wodnej o godz. 12.15 mecz o mistrz. kl. B: SKS II — Union Touring II i w Zgierzu o godz. 14.30 mecz towarzyski: SKS — Union Touring.

DZIŚ.

W Katowicach mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Śląska a reprezentacją robotniczą Warszawy.

W Davos półfinały hokejowych mistrzostw świata.

NIEDZIELA.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA

W gmachu Cyrku o godz. 12-ej ciekawy mecz bokserski pomiędzy poznańskim Sokołem a warszawską Legją.

W gmachu ośrodka WF o godz. 11.30 finał mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej Walczą Polonia i AZS.

W lokalu Polskiego Związku Żeglarskiego o godz. 10-ej obraduje sejmik żeglarski.

W Poznaniu drugi mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — Makabi (Warszawa). Walczą w poszczególnych wagach (na pierwszem miejscu zawodnicy Warty): Sobkowiak — Birebaum, Wirski — Rosenblum, Kajnar — Borenstein, Sipiński — Neustadt, Wolniakowski — Frodis, Majchrzycki — Pilnik, Szymura — Stahl, Piłat — Steneisen.

W Wilnie otwarcie skoczni na Antokolu z udziałem zawodników zakopiańskich.

W Katowicach robotniczy mecz bokserski Warszawa — Śląsk.

ZAGRANICA.

W Davos zakończenie mistrzostw hokejowych świata.

W Garmisch Partenkirchen otwarcie międzynarodowych mistrzostw niemieckich. Program przewiduje bieg na 50 klm.

W St. Moritz zakończenie mistrzostw Europy w jeździe figurowej.

Ulgowe paszporty do Austrji i Czechosłowacji.

W związku z przyznaniem kontyngentu paszportów czeskich na sezon letni, tutejszy oddział Wagons-Lits//Cook przyjmuje zapisy na ulgowe miesięczne paszporty do Czechosłowacji.

Wagons - Lits//Cook (PIOTRKOWSKA 64) przyjmuje również zapisy na ulgowe paszporty do Austrji.

Bilety tramwajowe do nabycia od dziś.

Wagons-Lits//Cook podaje do wiadomości że od dnia dzisiejszego można nabyć bilety miesięczne tramwajowe. Dla uniknięcia natłoku, w interesie wszystkich abonentów leży, by wcześniej nabyć bilety już od dnia dzisiej dzisiejszego.

Biuro czynne od 9 rano do 20 bez przerwy a w niedziele od 10 do 12.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 po poł.: Intryga i miłość; godz. 8.30 wiecz.: Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dorina
Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Nie trzeba się niczemu dziwić
Adria — Świat się śmieje
Amor — na scenie: Teściowa na urlopie; na ekranie: Wiktorja i jej huzar
Bajka — I. Kot i skrzypce; II. Rzymskie skandale
Bratnia Strzecha — Byłem szpiegiem...
Capitol — Przebudzenie kobiety
Casino — Veronika
Corso — I. Zbrodnia w Trinidad; II. Harry jest głodny
Czary — I. Fortancerka; II. Miłość czyni cuda
Europa — Siotra Marta jest szpiegiem
Grand - Kino — Don Juan
Metro — Świat się śmieje
Mimoza — I. Rzymskie skandale; II. Zaledwie wczoraj
Miraż — Zemsta dra Fu-Manchu
Ludowy — Dama z nocnego klubu
Luna — Rewolucja śmiechu
Palace — I. Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością; II. Wróg kobiet
Przedwiośnie — Wiosenna parada
Rakieta — W wiedeńskiej kawiarence
Record — I. Zdobywcy; II. Niewidzialny człowiek
Sztuka — Nędznicy (dwie serje razem: Galernik i Paryż w ogniu)
Stylowy — Carioca
Zachęta — I. Katarzyna Wielka; II. Moje marzenie — to ty...

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa, kaczka nadziewana, puree kartoflane i sałata z czerwonej kapusty. Kruchy placek.

WINSZUJEMY.

Jutro. Janowi.
Wschód słońca 7,24
Zachód słońca 16,12
Długość dnia 8,48
Przybyło dnia 0.66
Tydzień 4.

PAMIĘTAJMY!

Pamiętajmy o ptaszkach. W każdym domu znajdą się okruszyny chleba i inne odpadki, któremi nakarmić winniśmy głodne ptaszyny.

Pamiętajmy o psach podwórzowych. Budy niechaj będą dobrze uszczelnione i wysłane słomą. Podawajmy psom podwórzowym w miarę możności ciepły pokarm, nie trzymajmy ich dzień i noc na uwięzi, lecz pozwólmy im też pobiegać na wolności.

Pamiętajmy o koniach. Dbajmy o czyste stajnie i o dobre podkucie koni. Nie zostawiajmy koni przez dłuższy czas bez okrycia na powietrzu zimnem i podczas słoty.

A zatem: Pamiętajmy o zwierzętach!

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.65, luty 12.44, marzec 12.49—12.50, kwiecień 12.51
LIVERPOOL: loco 7.08, styczeń 6.81, luty 6.82, marzec 6.83
Egipska: loco 9.00, styczeń 8.63, marzec 8.62, maj 8.62
BREMA: loco 14.68, marzec 14.20, maj 14.62, lipiec 14.72

Waluty, dewizy i akcje

DALSZA ZWYŻKA NOWEGO JORKU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczyła się dalsza poprawa kursu dewizy amerykańskiej. Zarówno Nowy Jork — czek, jak i kabel podniosły się o 1 3/4 gr. na dolarze.

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych przedmiotem obrotów oficjalnych była tylko 3% Poż. Budowlana, którą nabywano po kursie o 15 groszy niższym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 47.25, Konwersyjna 66.25, Kolejowa 61.50, Dolarowa 75.70, Stabilizacyjna 71.38 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1 em. i 2—7 em. 81.00, 5½% Obl Kom. BGK 1 em, 2—3 i 3 N em. 81.00. 7% Ziemskie w Warszawie 49.00, 8% Przemysłu Polskiego 88.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.75 4½% m. Łodzi 57.00, 5% m. Łodzi 62.00, 8% Obl. Budowl. BGK 93.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Akcje Banku Polskiego w przebiegu obrotów straciły 50 gr. na sztuce w stosunku do końcowych notowań z dnia poprzedniego.

AKCJE.

Bank Polski 96.50 — 96.25, Lilpop 10.10, Norblin 35.50, Haberbusch 40.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 26. 1. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 18.50—19.00, pszenica jednolita 18.25 — 18.75, pszenica zbierana 17.25 — 17.75, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 26. 1. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.50 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 26.50 — 29.00

11-GO LUTEGO NIE ŻĄDAJ OD KELNERA ZAJĄCA Z BURACZKAMI.

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich nadsyła nam następujący komunikat:

Od 1 lutego rozpoczyna się na terenie całej Rzeczypospolitej czas ochronny na zające - szaraki (na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego czas ochronny rozpoczął się z dniem 1 stycznia; województwa śląskiego — z dniem 15 stycznia).

Zgodnie z brzmieniem art. 53 prawa łowieckiego (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934, z 1927 r.) po upływie dni 10-ciu od momentu rozpoczęcia czasu ochronnego, a więc od dnia 11 lutego — sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zajęcy, jak również podawanie ich w restauracjach i jadłodajniach

jest wzbronione.

Za przekroczenie tego nakazu art. 80 prawa łowieckiego przewiduje karę grzywny do 500 zł. i aresztu do 6 tygodni oraz konfiskatę zwierzyny.

Zwracamy na powyższe uwagę przedewszystkiem pp. właścicieli restauracji i handlów zwierzyną, jak również wszystkich kupujących zwierzynę dla użytku domowego, aby nie narazili się na przykre konsekwencje swej nieświadomości w tym względzie.

Dyr. SZWEDOWSKI W ŁODZI.

Dziś przyjeżdża do Łodzi dyr. Stefan Szwedowski, wiceprezes Komitetu Głównego Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w Warszawie, na zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych i związków zawodowych, które odbędzie się o godz. 18 w sali Rady Miejskiej. Na zebraniu tem wygłosi dyr. Szwedowski referat o emigracji polskiej, Światowym Związku Polaków oraz o konieczności pomocy dla emigracji społeczeństwa polskiego.

„SIOSTRA MARTA JEST SZPIEGIEM" W KINIE „EUROPA".

Conrad Veidt przemówił z ekranu po polsku!!! I nietylko Veidt, ale i Madeleine Carroll, Herbert Marshall i wiele innych angielskich gwiazd filmowych.

Artystyczny „dubbing" polski zwyciężył na całej linji!! Kapitalnie zharmonizowany, technicznie i fonetycznie na najwyższym poziomie. Mimowoli zapomniało się o treści filmu, bacząc podejrzliwie, czy nie będzie jakiegoś błędu, opóźnienia, dysharmonji. Nie zauważyliśmy ani jednego niedociągnięcia. Wrażenie

było oszałamiające!

Sam film jest doskonały. Temat ciekawy, akcja zwarta i trzymająca w napięciu. Film obrazuje straszliwe przeżycia Belgji, jęczącej od jarzmem niemieckich najeźdźców i dotyczy losów pewnej Belgijki, która jako pielęgniarka w szpitalu niemieckim, pełniła funkcje wywiadowczyni.

Madeleine Carrol dała niezapomnianą kreację, operując w grze niesłychanym umiarem i subtelnością mimiki. Conrad Veidt — również wspaniały.

Reasumując — „Siostra Marta jest szpiegiem" to jedna z największych rewelacyj tegorocznego sezonu.

„KUPOWANIE OSPY".
SIŁY OBRONNE ORGANIZMU.
ZAKAŻENIE A ODPORNOŚĆ.

Niema prawie człowieka, któryby nie przechodził już kiedyś w życiu, albo przynajmniej nie słyszał o wysypce, zwanej „pokrzywką". Po spożyciu poziomek, raków, ostryg, u wrażliwych osobników niekiedy i jaj, ale także po zażyciu niektórych leków jak brom, salicyl i in. pokazuje się po kilku godzinach na skórze wysypka, złożona z czerwonych wyniosłych, dość ostro odgraniczonych plam wzgl. guzków lub bąbli, które silnie swędząc, rozszerzają się po całem prawie ciele, by wkrótce potem, bez śladu,

znów zniknąć.

Jak należy zjawisko to wytłumaczyć?

Każdy materjał, czy to pożywienie, czy też lek albo trucizna lub nawet zarazek, który dostaje się do wnętrza naszego ciała, musi wpierw zostać w jakiś sposób dostosowany do właściwości tego organizmu, żeby nie wywołać zaburzenia. W prawidłowej równowadze sił które to zaburzenie ujawniłoby się potem jako niedomoga albo wprost choroba danego człowieka. W wielu wypadkach zachodzi wrażliwość wysokiego stopnia na te „ciała obce", dostające się do organizmu, który zrazu nie może ich sobie „przyswoić", czyli zmienić ich skład tak, aby zostały „dopasowane" do właściwości tego organizmu. To ciało obce

działa poprostu szkodliwie

i często oznacza niebezpieczeństwo dla organizmu który zmuszony jest zmobilizować wszystkie siły obronne, ażeby się przed wtargniętym szkodnikiem obronić.

Zewnętrznym przejawem tej reakcji organizmu są właśnie objawy „chorobowe", które trwają tak długo, aż się organizm i obcy składnik wzajemnie dostosują, wzgl. ciało obce zostanie unieszkodliwione lub wydalone, albo też, w razie niedostatecznych sił obronnych organizmu, nastąpi jego śmierć.

Każdą chorobę zaraźliwą, t. zn. wywołaną przez bakterje czyli zarazki, należy właśnie w tym sensie pojmować. Zarazki same, wzgl. jady przez nie produkowane, działają jako ciała „obce" dla organizmu. Jeżeli zaatakowany przez nie organizm ma do swojej dyspozycji w dostatecznej ilości ciała ochronne, czyli „przeciwciała" (albo jak brzmi fachowe wyrażenie „antytoksyny („przeciwjady"), wtedy wtargnięcie tych zarazków pozostaje

bez złych następstw.

Jeżeli jednak tych ciał ochronnych brak to zaatakowany organizm zaczyna je dopiero wytwarzać podejmuje walkę: występuje choroba. I rzeczywiście można ze krwi ludzi, którzy nigdy nie chorowali wykazać obecność ciał ochronnych przeciw rozmaitym bakterjom. Tak np. znajdują się tego rodzaju przeciwciała przeciw dyfterji u 85 5proc. u wszystkich noworodków, czem też należy tłumaczyć nader rzadkie zachorowanie na dyfterję w tym wieku.

Nadzwyczaj ciekawym dla nauki a zarazem b. ważnym dla zwalczania chorób zakaźnych jest fakt następujący: W całym szeregu chorób znajduje się we krwi pacjenta po wyzdrowieniu tyle jeszcze ciał ochronnych, że ponowne zachorowanie wskutek powtórnego wtargnięcia zarazka właśnie przebytej choroby jest na krótszy lub dłuższy okres czasu

wykluczone.

Mówimy wtedy: organizm stał się „odporny", niewrażliwy na dany rodzaj bakterji.

Na tem zjawisku odporności polegają „szczepienia" przeciw różnym chorobom zakaźnym. Zrazu próbowano osiągnąć ochronę np. przeciw ospie w ten sposób że osoby, które chciały się od tej choroby uchronić umieszczono rozmyślnie razem z lżej chorymi, albo też ubierano im koszule chorych na ospę. Nazywano to „kupowaniem ospy". W Azji dawno już dokonywały szczepienia doświadczone kobiety, które małą część zawartości pęcherzyka ospowego pacjenta przenosiły się na drobną rankę umyślnie wywołaną u człowieka zdrowego. Żona angielskiego posła w Konstantynopolu, lady Montagu, poznawszy tam sposób szczepienia ochronnego, kazała je zastosować

u własnych dzieci

i następnie w 1721 r. zaprowadziła je w Anglji.

Obecnie jak wiadomo, nie szczepi się jak dawniej z człowieka (chorego) na człowieka (zdrowego), lecz używa się w tym celu surowicy, czyli bezbarwnej części krwi zwierząt których uprzednio strzyknięto zrazu małe, a potem większe ilości odpowiednich zarazków.

Należy odróżnić szczepienie, czyli uodpornianie czynne, przy którem zastrzykuje się danemu osobnikowi zarazki w osłabionej postaci, ażeby wywołać wytwarzanie się we krwi jego ciał ochronnych, od uodporniania (imunizowania) biernego. Przy tym rodzaju uodporniania zastrzykuje się surowicę od zwierząt, którym przedtem wstrzykiwano bardzo małe, a potem coraz większe dawki zarazków, na które chcemy danego człowieka uodpornić, np. bakterje dyfterji, czy tężca. Wskutek tych zastrzyków tworzą się we krwi zwierzęcej, wzgl. jej surowicy ciała ochronne, które są w stanie unieszkodliwić stokroć a nawet tysiąckroć razy większą ilość jadu, niż wynosi dawka śmiertelna.

Uodpornianie, czyli szczepienie ochronne ma więc przedewszystkiem za cel ochronić ludzi jeszcze zdrowych od zakażenia. Ogromną doniosłość tych szczepień wykazała w olbrzymich rozmiarach ostatnia wojna światowa, w czasie której zachorowalność i śmiertelność wskutek chorób zakaźnych, towarzyszących tak często wojnom (cholera tyfus, tężec itd.) była stosunkowo znikomą.

Najlepszym zaś przykładem skuteczności surowicy w powstałej już chorobie jest stosowanie surowicy w dyfterji czyli błonicy; kto, jako lekarz, raz przeżył, jak po zastrzyknięciu surowicy przeciwbłonicowej nawet całkiem rozpaczliwe przypadki tej często śmiertelnej, choroby niekiedy już w kilka godzin znakomicie się poprawiały, wie, ile zawdzięczać można odkryciu tej surowicy i wogóle postępom wiedzy lekarskiej w tej dziedzinie.

Dr. Z.

Bokser Baer jako artysta filmowy
nie cieszy się powodzenie[m]

Kombinacje różnych menażerów i organizatorów bokserskich dostają się od czasu do czasu do wiadomości szerszych mas publiczności i stają się tematem licznych rozmów i artykułów w prasie.

Błyskawiczne zwycięstwo odniesione przez Baera nad Kid Levinsky'm odbiło się głośniejszem echem w Ameryce, niż można się było spodziewać. Najwięksi znawcy nie przypuszczali, aby Baer z taką łatwością rozprawił się z przeciwnikiem, który nigdy przedtem nie przegrał przez k.o.

W pierwszej rundzie Baer wcale nie atakował tylko przyjmował z uśmiechem

uderzenia Levinsky'ego.

Ośmieliło to do tego stopnia Levinsky'ego, że powiedział coś obraźliwego Baerow[i]. Cierpliwość Baera wyczerpała się: trzep[nął] przeciwnika i koniec.

Gorliwość kosztowała Baera ni mnie[j] ni więcej tylko 50.000 dolarów! Organizator spotkania pokazowego Baer — Levinsky był tak zachwycony kasą, że jeszcze przed meczem podpisał Baerowi zobowiązanie, że dopłaci mu 50.000 dolarów [za] przyszłą walkę z Levinsky'm już nie pokazówkę, ale mecz dziesięciorundowy. Oczywiście zastrzega sobie zasadniczy warunek: żaden z przyszłych przeciwników nie mo[że] być w pokazówce pobity przez k.o.

Naturalnie Baer nie zobaczy już nigd[y]

tych 50.000 dolarów,

a pieniądze są mu niebywale potrzeb[ne]. Trzeba opłacać zgraję menażerów i [nie]mniejszą liczbę dam, z któremi był żona[ty] i rozwiódł się, czy też którym nieopatrz[nie] przyrzekł małżeństwo. Okazało się przyt[em], że jego powodzenie, jako aktora filmowe[go] jest bardzo przesądzone. Również jego [wy]stępy w kabaretach i teatrzykach cieszą [się] coraz mniejszem zainteresowaniem. Yanki chcąc oglądać Baera, jako boksera [na] ringu, a nie jako artystę.

Sukces nad Levinsky'm wzmógł na no[wo] popularność mistrza świata. Jedn[ak w] prasie ukazały się pytania: dlaczego Ba[er] nie zwycięża wszystkich swych przeciwni[]ków w sposób tak przekonywujący, jak zrobił z Levinsky'm? Menażer Baera odpowiada na to:

— Jeśli Baer zacznie uprawiać pięści[ar]stwo na serjo ,to

nie będzie dla niego przeciwnika,

któregoby nie znokautował.

I cóż wtedy się stanie? Baer będzie b[ez]robotny, nikt się nie będzie chciał z [nim] zmierzyć. Baer jest zbyt silny, a z drug[iej] strony potrzebuje zbyt wiele pieniędzy.

Słowa menażera amerykańskiego są nazbyt charakterystyczne i nie potrzebu[ją] komentarzy.

Żelazo droższe od złota.
Są takie wypadki...

Wiek obecny jest wiekiem żelaza. Technika nasza znajduje tysiączne zastosowania tego metalu. Jednakże żelazo należy do metali ulegających „zepsuciu". Rdza zjada żelazo. Wymyślono więc sposoby takiego „przyrządzenia" żelaza, przy którem ono nie rdzewieje, wytrzymuje długi czas pod wodą, jest odporne na działanie niektórych kwasów i pod temi względami stoi wyżej niż srebro, cyna lub bronz. Żelazo to posiada więc przy swej twardości i odporności

zalety metali szlachetnych,

a jednak jest od nich o wiele tańsze. — Istnieją jednak wyroby z żelaza, za które trzeba płacić więcej niż za złoto. Przez uszlachetnianie żelaza można jego cenę podnieść na nieprawdopodobny poziom. Tak np. 1 kg. najlepszych sprężyn do zegarka kosztuje dziś około 200 razy więcej niż 1 kg. złota.

Żona powinna wstawać o godzinę wcześniej od męża.
Przepisy małżeńskie dla Amerykanek.

W Ameryce w ostatnich czasach wielkiem uznaniem i popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju code'y na wzór code'u Roosevelta. Sędzia Hartman w Saint Louis opracował code dla Amerykanek mężatek i ogłosił go podczas jednej z rozpraw sądowych, której przedmiotem był

ostry zatarg małżeński.

Zasadnicze punkty code'u małżonek brzmią:

Mąż obowiązany jest dawać żonie 10 proc. z zarabianych przez się pieniędzy na jej osobiste wydatki, z których ona nie ma obowiązku wylegitymować się.

Mąż obowiązany jest pokrywać wszelkie wydatki związane z prowadzeniem domu i gospodarstwem domowem; pozostałemi pieniędzmi może dysponować według własnego uznania.

Obowiązkiem żony jest przygotować mężowi zdrowy, pożywny posiłek: obiady winny składać się codzień z gorących potraw jedynie w niedzielę dopuszczone są obiady składające się z zimnych mięsiw, szynki, sardynek i tp.

Żona obowiązana jest wstawać rano przynajmniej o godzinę wcześniej od męża, przyrządzić mu śniadanie, dostarczyć gazetę, nabić fajkę.

Żona winna przyjmować udział w rozrywkach męża i towarzyszyć mu bądź do kinematografu, teatru, na koncert, bądź też na tenis, golf etc.

Do jednego z ważniejszych obowiązków żony należy miłe i

serdeczne powitanie męża,

powracającego z pracy, pod żadnym pozorem nie jest dopuszczalne czynienie mu jakichkolwiek scen małżeńskich.

Niema zdrowej skór[y]
bez ustawicznej pielęgnacji.

Woda jest najlepszym kosmetykiem znanym od początku świata, zapobiegającym tworzeniu się chorób skórnych, podtrzymującym młodość i piękno.

Działanie wody jest regeneracyjne, pobudzające, ożywcze. Stosowanie jej może być różnorodne. Rozróżniamy trzy zasadnicze kierunki: cieplny, chemiczny i mechaniczny. Temperatura wody jest bardzo ważnym czynnikiem w zabiegach higjeniczno - kosmetycznych: np. woda o temperaturze 22 st. — 25 st. C. nadaje się do zabiegów hartujących skórę. Ciepła i gorąca woda 26 st. — 40 st. C. powoduje rozszerzanie się naczyń krwionośnych, uelastycznia skórę, na krótko stosowana w formie natrysku czy kąpieli, usprawnia mięśnie i nerwy, doskonale

rozmiękcza i oczyszcza naskórek.

Działanie wody z punktu widzenia chemicznego jest doniosłe. Woda działa rozpuszczająco na sole wydzielane z potem, na brud i pył, jaki tkwi w powłokach skórnych. W użyciu wody do zabiegów oczyszczających należy uwzględnić zawartość w niej najrozmaitszych soli.

Wody z dużą zawartością soli skóra nie znosi. Tak zwanej wody twardej do zabiegów oczyszczających, nie należy używać.

Wodę twardą należy przed użyciem jej do zabiegu oczyszczającego odpowiednio zmiękczyć. Korzystnemi dodatkami będą: borax, kwas borny, ałun, dwuwęglan sodu, krochmal, sok cytrynowy, oraz wywary z całego szeregu ziół, a przedewszystkiem z rumianku i kwiatu lipowego.

Użycie wody odbywa się pod postacią kąpieli, zmywań, kataplazmów, natrysków, polewań i rozpylań. Podstawą każdej racjonalnej pielęgnacji, właściwej kultury ciała są kąpiele, którym każda dbała o młodość i piękno kobieta

powinna się poddawać.

Ciepłota kąpieli higjenicznych jest indywidualną, średnio wynosi 25 st do 30 st. C. Czas trwania takiej kąpieli nie powinien przekraczać 20 minut.

Zmywanie — to najczęstsze codzienne zabiegi oczyszczające. Natomiast okłady kataplazmy i parówki wkraczają już w dziedzinę lecznictwa, więc mogą być stosowane jedynie z odpowiedniemi wskazaniami całkowicie indywidualnemi.

Dodawanie do kąpieli wyciągów ziół aromatycznych podnosi wartość kosmetyczną kąpieli, działa kojąco na nerwy, daje nadzwyczajne samopoczucie.

PODSŁUCHANE

NA BALU.

— Czy widzi pan tę piękną blondynę? Jestem w niej zakochany po uszy. Ciekaw jestem, czy można mieć nadzieję...

— Trudno przewidzieć. Ale może mi pan powie, kiedy pan odniesie sukces.

— Dlaczego to pana interesuje?

— Jestem jej mężem.

RADA.

— Jak myślisz, czy mam mu pożyczyć tę sumę?

— Bezwarunkowo.

— Czy on jest tak niewątpliwie odpowiedzialny

— Nie, ale w przeciwnym razie on się zwróci do mnie.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

— Dlaczego pan chodzi po ulicy stale [z] ołówkiem w ręku?

— Żebym mógł natychmiast zapisać numer samochodu, który mnie przejedzie.

NIEMA CELU.

Ona: — Gdy z panem usiądę w tym ciemnym kąciku, niech mi pan przyrzeknie, że pan mnie nie będzie ściskał!

On: — Przyrzekam!

Ona: — I niech pan przysięgnie, że mnie pan nie będzie całował!

On: — Przysięgam!

Ona: — W takim razie poco my tam mamy siedzieć?

— Czy pan wierzy w wędrówkę dusz?

— Oczywiście! Od czasu, kiedy mój kasjer zwiał...

— Jakto? Co to za dowód?

— On był duszą mej firmy.

WĘDRÓWKA KOSZULKI.
A królowa czekała w stroju Ewy.

Etykieta dworu francuskiego, rozwinięta przez Ludwika XIV, była wspaniała i drobiazgowa. Wstawanie króla, ubieranie, zasiadanie do stołu, układanie się do snu, ujmowała etykieta dworska w system ceremonij, które stawały się poprostu

aktami państwowemi.

Oczywiście, że i królowa podlegała etykiecie. Ubierały ją i rozbierały damy dworskie wysokiej rangi.

Podawanie królowej koszuli nocnej było przedmiotem

specjalnego ceremonjału.

Dama dworska brała koszulę z rąk kamerystki i podawała ją królowej, ale gdy przyp. weszła do pokoju księżniczka krwi, to ona miała przywilej podania królowej koszuli.

Pewnego razu zdarzyła się na tle etykiety rzecz taka: Pani Campan trzymała właśnie koszulę, aby ją podać damie dworskiej, gdy weszła księżna Orleańska. Dama dworska oddaje więc w myśl przepisów koszulę pani Campan, a ta chce ją podać księżnej, gdy wtem wchodzi wyższa ranga hrabina Prowancji. Koszula wędruje tedy spowrotem do pani Campan, ta podaje ją hrabinie Prowancji, a hrabina

wręcza ją królowej.

Przez cały ten czas królowa stała golutka, przyglądając się, jak damy komplimentują się jej koszulą.

Czy cena lekarstw decyduje o pomyślnym wyniku kuracji?

Ogólnie, wśród szerokich mas ludności utarło się już od wieków zdanie, że tylko drogie lekarstwa

są skuteczne.

Ludzie widzą już w samej ich cenie rękojmię do poprawy zdrowia — od leku taniego natomiast wszyscy się odwracają.

Często spotykamy się z przekonaniem wielu ubogich pacjentów, że leczenie ich nie odnosi skutku li tylko dlatego, że nie stać ich na drogie — „wartościowe" leki. Niejednokrotnie spotykamy w życiu codziennem członków „Ubezpieczalni Społecznej", którzy hołdując zasadzie „tylko drogi lek może pomóc", nie korzystają na wypadek choroby z bezpłatnych środków farmaceutycznych a częstokroć, nawet przyciśnięci srogą biedą, z chęcią płacą

bajońskie sumy

za leki drogie. — Co tanie — to bezwartościowa tandeta — twierdzą!

Szkodliwy ten pogląd powinniśmy zwalczać!

Zapomina się, że główną i najistotniejszą rzeczą w leczeniu jest zorjentowanie się w naturze choroby. Czy o pomyślnym wyniku kuracji decyduje cena lekarstw? — Pamiętajmy, że o tem decyduje przedewszystkiem trafnie postawiona diagnoza, rozpoznanie choroby i zastosowanie leku właściwego, który niekoniecznie

musi być drogi.

Czasem jednakże chorzy domagają się natarczywie drogiego lekarstwa i w takich wypadkach lekarz staje na rozdrożu — nie chce postępować wbrew właściwemu przekonaniu, a jednak musi się liczyć z nastawieniem pacjenta, który istotnie, po taniem leku nie dozna ulgi, ponieważ jego sugestywna wiara w skuteczność leków drogich równa się prawie urojeniu chorych umysłowo.

Wyzbądźmy się tych przesądów, więcej ufajmy lekarzowi a wówczas nie będzie nas skuteczne leczenie kosztowało niepotrzebnie drogo.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.